**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1975

2

(326)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, prof, dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), prof, dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Pomianowska, prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof, dr Witold Taszycki (Kraków) Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

Mieczysław Karaś: Onomastyka polska po II wojnie światowej (główne kierunki i wyniki badań) 57

Stanisław Rospond: Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym, 5. Konopacki czy Konopacki? 66

[Jan Petr: Uwagi o funkcjach składniowych niezłożonych form przymiotnikowych w języku polskim 73](#bookmark3)

Zygmunt Brocki: Drogi i bezdroża onomastycznej twórczości (na marginesie

pewnego konkursu nazewniczego) 80

RECENZJE

Jiří Damborský: Etymologiczny słownik języków słowiańskich 92

Teresa Vogelgesang: A. N. Tichonow— Problemy gniazdowego układu słownika

słowotwórczego współczesnego języka rosyjskiego 93

SPRAWOZDANIA

Edward Нота: Działalność Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku w latach

1973-1974 97

Franciszek Sowa: Sprawozdanie z konferencji poświęconej badaniom języka

potocznego miast 98

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

Eugeniusz Słuszkiewicz: Jeszcze kilka słów o spornej etymologii terminu

karafułka 100

POŁÓW PEREŁEK — Ob.Serwator 103

CO PISZĄ O JĘZYKU? — A.S. 104

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW-W.D. 107

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10 Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2851+149). Ark. wyd. 4,75. Ark. druk. 3,5. Papier druk. sat. kl. V, 70X100. Oddano do składu 16.12.1974 r. Podpisano do druku w lutym 1975. Druk ukończono w lutym 1975. Zam. 1836/74. В-34 Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

1975

Luty

Zeszyt 2(326)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W K. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Mieczysław Karaś

ONOMASTYKA POLSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

(GŁÓWNE KIERUNKI I WYNIKI BADAN)

Onomastyka ma w Polsce dość długą tradycję , ale okres po II wojnie światowej należy bez najmniejszej wątpliwości do szczególnie ważnych w jej dziejach. Wystarczy zaznaczyć, że ogłoszona bibliografia od początku badań naukowych do r. 1958 zawiera 3710 pozycji1 1 2, wydany zaś 12 lat później jej tom II przynoszący prace za lata 1959-1970 Uczy aż 2552 pozycje 3. Porównanie to jest dość wymowne i pokazuje, że problematyka onomastyczna w ostatnim okresie jest uprawiana coraz powszechniej. Przejawia się to zarówno w liczbie powstających prac, jak i w organizacji badań naukowych4. Rozpatrując 30 lat dziejów onomastyki w Polsce możemy wyróżnić co najmniej 2 okresy, mianowicie:

1. 1945-1959, tzn. od zakończenia II wojny światowej do powstania Międzynarodowej Slawistycznej Komisji Onomastycznej,
2. od r. 1959 do chwili obecnej.

Zacznijmy charakterystykę od pierwszego okresu. Otóż, głównym wyznacznikiem lat 1945-59 była odbudowa i kształcenie nowych kadr pracowników naukowych i to w stopniu znacznie rozleglejszym niż kiedykolwiek przed II wojną światową. W tym czasie powstaje pierwszy uni

1 Wystarczy wspomnieć prace J. Baudouina de Courtenay i J. Rozwadowskiego, następnie J. Łosia i J. Karłowicza.

2 Por. W. Taszycki: Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych, „Onomastica” VIII, 1963, s. 1-18.

2 Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie, opracował W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1960, s. 335.

\* Bibliografia onomastyki polskiej od roku 1959 do roku 1970 włącznie, opracował W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1972, s. 392.

4 Por. M. Karaś: Badania onomastyczne w Polsce w latach 1944-1956, „Onomastica” IV, 1958, s. 451-486.

1 Poradnik Językowy nr 2/75

58

M. KARAŚ

wersytecki Zakład Onomastyki Słowiańskiej, działający przez pewien czas przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie 5. Było to odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne i na wynikające z niego specjalne zadania, jakie stanęły przed onomastyką polską po r. 1945. Otóż, żywą działalność prowadziła wówczas Komisja Ustalania Nazw Miejscowości, działająca przy Prezesie Rady Ministrów PRL; jej zadaniem była z jednej strony repolonizacja nazw miejscowości na ziemiach zachodnich i północnych, które w wyniku II wojny weszły w skład państwa polskiego6, z drugiej zaś zgromadzenie i ustalenie nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych z całej dzisiejszej Polski. Oba te przedsięwzięcia były realizowane przez ośrodki uniwersyteckie w całym kraju, co pozwoliło na zgromadzenie ogromnego zbioru materiałów z całej Polski i to w rozmiarze dotychczas niespotykanym7. Materiały toponimiczne zbierane specjalnie w terenie objęły zasób nazw geograficznych, jaki mniej więcej mieści się na mapach 1 : 100 000. Zbiory terenowe były konfrontowane także ze źródłami historycznymi, a gdzie to było możliwe, ze spisami katastralnymi. Pozwoliło to na ustalenie poprawnej postaci wielu nazw, szczególnie nazw części wsi (choć nierzadko również nazw miejscowości) oraz wszelkich nazw pól, łąk, lasów i innych obiektów fizjograficznych. Ponieważ w pracach omawianych szło w dużym zakresie o podanie nazwy obiegowej, powszechnie używanej, wobec tego zwracano uwagę także na fleksję nazw ustalając brzmienie dopełniacza i miejscownika, a również przymiotnika od nazw miejscowości i nazwy mieszkańca. W ten sposób można mówić o żywych nazwach, a nie tylko o spisach nazw, jak to zazwyczaj miało miejsce w zbiorach dotychczasowych.

Warto jeszcze dodać, że nazwy zbierane w terenie przez specjalistów językoznawców były wielokrotnie kontrolowane i dopiero wtedy zatwierdzane przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Wynikiem owych poczynań były dwa typy wydawnictw. Pierwszy z nich ma charakter bardzo praktyczny8 i obejmuje wszystkie nazwy obiektów zamieszkałych, drugi zaś stanowią odrębne, pojedyncze zeszyty, przynoszące materiał nazewniczy z jednego tylko powiatu9. Dotychczas ukazało się kilkaset takich tomików, zawierających ogromny materiał nazewniczy w układzie administracyjnym z indeksem alfabetycznym, sta-

5 Było to wynikiem intensywnych prac nad repolonizacją nazw miejscowych na ziemiach zachodnich i północnych; jego kierownikiem był W. Taszycki.

6 Por. T. Milewski: Nazwy miejscowe Ziem Odzyskanych, „Poradnik Językowy” 1952, nr 10, s. 24-37.

7 Por. J. Wieczorek: Działalność Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, „Onomastica” IX, 1964, s. 337-40; E. Rączka: W piętnastolecie działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w Polsce Ludowej, „Onomastica” VI, I960, s. 323-327.

8 „Spis miejscowości Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej”, Warszawa 1967.

9 Są to tzw. „Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych”, wydawane przez Urząd Rady Ministrów. Każdy tom ma osobnego redaktora.

ONOMASTYKA POLSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

59

nowiący niewyczerpane źródło dla badań onomastycznych, mający jednocześnie zasadnicze znaczenie dla celów praktycznych (administracja państwowa, kartografia, poczta, telekomunikacja). Można powiedzieć, że po ustaleniu nazw na zrepolonizowanych ziemiach zachodnich i północnych było to drugie poważne zadanie społeczne, jakie podjęła onomastyka polska i które wypełniła niemal do końca. W ten sposób całość ziem polskich doczekała się wyjątkowo obszernych, i specjalnie zgromadzonych zbiorów toponimicznych.

W omawianym okresie mamy do odnotowania także fakty natury organizacyjnej, ważne dla dalszego rozwoju onomastyki. Należy tu powołanie specjalnej pracowni onomastycznej w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Krakowie. Pracownia ta w nieco zreorganizowanej postaci istnieje do dnia dzisiejszego, przy czym zasięgiem swej działalności obejmuje zarówno antroponimię, jak i toponimię polską. Jej powstanie było związane z naukową działalnością W. Taszyckiego (po śmierci w r. 1958 K. Nitscha także przewodniczącego wspomnianej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości). W pierwszym etapie główny nacisk położono na antroponimię, czego wynikiem jest Słownik staropolskich nazw osobowych; zawiera on polskie nazewnictwo osobowe z drukowanych źródeł historycznych od czasów najdawniejszych po r. 1500. Dzięki obfitej dokumentacji znajdujemy tam niemal wszystkie nazwy polskie i obce, występujące w dokumentach historycznych zarówno polskich, jak i łacińskich; pozwala to na ukazanie bogactwa onomastycznego, jego rozmieszczenia geograficznego i społecznego, jednocześnie słownik ten ze względu na specyficzną sytuację źródłową języka polskiego (brak wczesnych zabytków) stanowi istotne wzbogacenie polskiego słownictwa apelatywnego Trzeba od razu powiedzieć, że poważne niestety zaniedbanie mamy jeszcze w odniesieniu do późniejszego okresu dziejów języka polskiego; mam tu na myśli antroponimię bardzo ważnego wieku XVI (dysponujemy dla tego czasu obfitymi źródłami drukowanymi i rękopiśmiennymi), jak i dla wieków następnych. Przygotowanie Thesaurusa onomastycznego polskiego jest — według mnie — zadaniem, jakie należy podjąć w niedługiej przyszłości. Inny zupełnie problem stanowią ludowe nazwy osobowe, nigdy właściwie systematycznie nie gromadzone, a już od początku wieku XX potrzeba ich zbierania była wielokrotnie wysuwana przez językoznawców, historyków i etnografów . 10 11 12

10 Pod red. W. Taszyckiego, Wrocław od r. 1965. Dotychczas ukazały się materiały A-Pawlikowa.

11 Por. M. Kucała: Odbicie słownictwa pospolitego w staropolskich nazwach osobowych. Na podstawie tomu I Słownika staropolskich nazw osobowych i Słownika staropolskiego, „Język Polski” XLVIII, 1968, s. 168-86.

12 Por. W. Taszycki: W sprawie słownika współczesnych nazwisk polskich, „Język Polski” XLVII, 1967, s. 81-87.

l\*

60

M. KARAŚ

Istnienie wspomnianej poprzednio pracowni (od niedawna rozpoczęto tam prace nad Słownikiem toponomastycznym Polski), dało w latach późniejszych podnietę do powstania podobnych zespołów także w innych ośrodkach językoznawczych. Ważne miejsce zajmuje tu zespół wrocławsko-opolski kierowany przez S. Rosponda 18 oraz znacznie późniejsza, bardziej nastawiona na toponimię, gdańska sekcja onomastyczna. Oba te ośrodki spowodowały znaczne ożywienie badań onomastycznych, jak też uderzające zwiększenie liczby pracowników naukowych, zajmujących się onomastyką (por. też Lublin, prace P. Smoczyńskiego nad nazwiskami polskimi). Pozostaje to w ścisłym związku z powołaniem w Krakowie pierwszego czasopisma onomastycznego: „Onomastica”. Poczynając od r. 1955 corocznie przynosi ono liczne artykuły, recenzje, informacje z zakresu onomastyki, przy czym nie ogranicza się do języka polskiego. Znajdujemy tam opracowania traktujące o nazwach ze wszystkich niemal dziedzin językowych, rozprawy onomastyczne, historyczne, socjologiczne. Będący w druku t. XX obejmuje — poza licznymi studiami — spis wszystkich rozpraw i artykułów z 20 tomów oraz indeks autorów. Znaczenie tego czasopisma wykracza poza Polskę. Świadczą o tym kolejne czasopisma onomastyczne, jakie powstały w innych krajach sąsiednich, mianowicie: „Zpravodaj” (Praga), „Namenkundliche Informationen” (Lipsk), „Powidomlennia” (Kijów), „Onomastica Jugoslavia” (Lubiana). Osobno należy wymienić „Onomastica Slavogermanica” ukazujące się na przemian w Lipsku i Wrocławiu, będące wyrazem ścisłej współpracy onomastycznego ośrodka wrocławskiego i lipskiego 15.

Inną wreszcie oznaką znacznego ożywienia badań onomastycznych poczynając od r. 1945 jest powołanie specjalnej serii wydawniczej pt. Prace Onomastyczne, gdzie dotychczas ukazało się 19 poważnych opracowań onomastycznych traktujących zarówno o nazwach miejscowych, jak i o osobowych 16.

Tak znaczny i intensywny rozwój badań onomastycznych, jaki obserwujemy w Polsce, pozostaje w bezpośrednim związku z ożywieniem tego rodzaju badań także w innych krajach słowiańskich, bądź też w takich, gdzie mamy widoczne substraty czy superstraty słowiańskie. Sprawiło to, że pojawiła się potrzeba powołania specjalnej Międzynarodowej Slawistycznej Komisji Onomastycznej przy Komitecie Slawistów. Powstała ona \* 10 \* 10

1. Por. S. Rospond: Słownik geograficzny Śląska i Słownik nazwisk śląskich, „Komunikaty Instytutu Śląskiego”, Opole 1959, nr 37, s. 12.

14 Por. H. Górnowicz: La section d’Onomastique à l’Université de Gdańsk, „Onoma” XVII, 1972-1973, s. 376-381.

is Dotychczas się ukazało 8 tomów, poświęconych głównie zagadnieniu wzajemnych oddziaływań słowiańsko-niemieckich.

10 Są dwie serie: pierwsza PAU składa się z 3 tomów, druga zaś wydawana jest przez PAN. Nie ma potrzeby podawania szczegółowego wykazu prac, cytuję je zresztą w dalszym ciągu artykułu.

ONOMASTYKA POLSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

61

w r. 1959 w Krakowie i jej powołanie można śmiało uważać za istotny moment w dziejach onomastyki słowiańskiej. Jej siedziba mieści się w Polsce (pierwszy przewodniczący W. Taszycki, od r. 1973 M. Karaś), a sekretarzem (K. Rymut) i przewodniczącym jednej podkomisji są także Polacy.

Mamy następujące podkomisje:

1. Podkomisja Słowiańskiego Atlasu Toponimicznego (R. Šramek),
2. Podkomisja Hydronimiczna (P. Zwoliński),
3. Podkomisja Terminologii Onomastycznej (B. Vidoeski),
4. Podkomisja Antroponimiczna (V. Blanár).

Najdalej posunięte są prace Podkomisji Terminologicznej. Dzięki staraniom jej pierwszego przewodniczącego, J. Svobody, na konferencji w Skopje kolejny przewodniczący, B. Vidoeski, mógł doprowadzić dyskusję niemal do końca i należy oczekiwać, że w niedługim czasie ta zbiorowa praca ukaże się drukiem17. Ważne osiągnięcia do zanotowania ma także Podkomisja Słowiańskiego Atlasu Toponimicznego. Prace nad nim koncentrują się w 4 ośrodkach (Wrocław, Lipsk, Brno, Praga), ich wynikiem są liczne prace z tego zakresu ogłaszane w różnych czasopismach, jak też referaty przedstawiane na konferencjach i kongresach. Postęp prac, ich poważna koordynacja w ostatnich czasach z pewnością przyspieszy opracowanie monograficznego ujęcia słowiańskiej geografii onomastycznej, dziedziny mimo wszystko dalekiej od syntetycznego potraktowania, co utrudnia wyciągnięcie wniosków ogólnych i kształtowanie sformułowań teoretycznych 18.

Niestety prace w zakresie hydronimii słowiańskiej poza Bułgarią19 20 czekają dopiero na podjęcie. W Polsce mamy do odnotowania kilka monografii, które jednak nie pozwalają na przygotowanie właściwego planu gromadzenia i opracowania hydronimii polskiej. Oczywiście, nie brak materiałów szczegółowych, jak i pojedynczych rozpraw, ale to sprawy jeszcze nie rozwiązuje i należy oczekiwać w tym względzie poważniejszych propozycji i prac 29.

Jak widzimy, oba wyodrębnione okresy rozwoju polskiej onomastyki różnią się między sobą dość znacznie. O ile pierwszy możemy traktować jako etap odbudowy, to drugi charakteryzuje się podejmowaniem ważnych

17 Projekt przygotowany przez J. Svobodę i ośrodek w Pradze a ostatecznie opracowany przez L. i K, Oliwów. Por. „I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna”, Wrocław 1961; „Slawische Namenforschung”, Berlin 1963; „Třeti zasedáni Mezinarodni Komise pro slovanskou onomastiku [...]”, Praha 1967; „Czetwrto zasedanije na Meg’unarodnata komisjia za slavenska onomastika”, Skopje 1971 — oraz inne artykuły specjalistyczne.

18 Por. Atlas onomastyczny Słowiańszczyzny. Księga referatów, Wrocław 1972.

19 Warto tu wspomnieć liczne prace W. Georgijewa, I. Duridanowa, J. Zaimowa.

20 Por. „Hydronimia Wisły”, cz. I — Wykaz nazw w układzie hydrograficznym, Wrocław 1965, pod red. P. Zwolińskiego; J. Rieger: „Nazwy wodne dorzecza Sanu”, Wrocław 1969.

62

M. KARAŚ

i rozległych tematów oraz problemów badawczych, przy czym, co szczególnie należy podkreślić, realizowane są one przy znacznej współpracy międzynarodowej. Widać w tym wyraźnie skutki powstania Komisji Onomastycznej, która w różnym zakresie koordynuje i inicjuje prace o zasięgu międzynarodowym.

Z kolei nieco uwagi poświęcimy głównym kierunkom badawczym. Otóż z tego, co powiedziałem wyżej, wynika jasno, że wiele powstających prac ma charakter dokumentalny i materiałowy. Tak bowiem należy ocenić: Słownik staropolskich nazw osobowych pod red. W. Taszyckiego; S. Rosponda Słownik nazwisk śląskich, t. I-II i Nazwy geograficzne Śląska; Słownik nazwisk Pomorza (kaszubskiego i niekaszubskiego) przygotowywany w Gdańsku. Takie przeznaczenie mają wspomniane przeze mnie Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych... pod red. W. Taszyckiego. Podobny charakter miały ogłoszone po wojnie liczne zbiory nazw miejscowych, co podają z dokładnym opisem oba tomy Bibliografii onomastyki polskiej.

Bez wątpienia doniosłe znaczenie miały podejmowane od początku prace poświęcone klasyfikacji nazw miejscowych. Wyróżnić tu trzeba przede wszystkim rozprawę W. Taszyckiego21, w której podstawą podziału była semantyka, oraz S. Rosponda 22, starającego się sklasyfikować nazwy miejscowe ze względu na ich strukturę. Nie ma potrzeby bliżej charakteryzować obu tych prac, w każdym razie wystarczy stwierdzić, że klasyfikacja nazw własnych zajmuje w polskiej onomastyce istotne miejsce i dyskusja na ten temat odnawia się stale w różnych postaciach w specjalnych pracach i w różnych monografiach. Dotyczy to także nazw osobowych, przy czym wiele uwagi poświęca się stosunkowi takich grup jak: nazwa osobowa, nazwisko, imię, przezwisko. W ogóle terminologia onomastyczna znalazła się skutkiem działalności Komisji Onomastycznej w centrum zainteresowań znacznej liczby badaczy.

Drugim nurtem poczynań były liczne monografie poświęcone z jednej strony strukturalnym i znaczeniowym typom nazewniczym, z drugiej zaś analizie nazw miejscowych czy osobowych wybranych terenów geograficznych. W obu grupach mamy do odnotowania wiele ciekawych i wartościowych opracowań. I tak, jeśli idzie o grupę strukturalną i znaczeniową, w chronologicznym ujęciu należy wymienić w zakresie toponimii studia: \* 18

1. „Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału”, Kraków 1946.

!г „Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych”, Wrocław 1957.

18 Por. M. Karaś: Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacje (Uwagi i propozycje), „Biuletyn PTJ” XXVIII, 1971, s. 63-85; Nazwy własne i ich klasyfikacje (nazwy osobowe), „Biuletyn PTJ” XXX, 1973, s. 103-150.

ONOMASTYKA POLSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

63

M. Karasia 24, H. Safarewiczowej S. Rosponda, K. Rymuta, W. Taszyckiego2S \* 27 28, H. Borka29, F. Nieckuli30 31. Oczywiście prace te, omawiające rozmaite struktury toponimiczne, zajmują się także historią i geograficznym rozmieszczeniem poszczególnych typów nazewniczych (również semantycznych).

W drugiej grupie mamy do wyróżnienia takie choćby monografie jak prace: K. Zierhoffera M, M. Kamińskiej i J. Nalepy32, K. Rymuta 33, W. Lubasia34, M. Karasia35 \*, W. Pianki3e, W. Lubasia37 38, K. Handke3S, T. Gołębiowskiej 39, M. Łesiowa40, E. Pawłowskiego 41, H. Górnowicza42.

Wiele prac traktuje także o nazwach osobowych (choć dla ścisłości musimy pamiętać, że prace toponimiczne z natury rzeczy uwzględniają sporo materiału antroponimicznego). W tej grupie mamy także ujęcia strukturalne i opisowo-historyczne. Do pierwszej zaliczyłbym takie oto opracowa-

24 „Nazwy miejscowe Podgóra, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich”, Wrocław 1955.

25 „Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna”, Wrocław 1956.

1. „Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -ьsk-”, Wrocław 1969.

27 „Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsce”, Wrocław 1971; „Słowotwórstwo polskich nazw miejscowych z przyrostkiem -(ov)itjo- na tle zachodniosłowiańskim”, Wrocław 1973.

28 „Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu”, Kraków 1951.

29 „Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -ьп-”, Wrocław 1968.

30 „Polskie nazwy miejscowe z sufiksami -ov~, -in- na obszarze Wielkopolski i Małopolski”, Wrocław 1971.

31 „Nazwy miejscowe północnego Mazowsza”, Wrocław 1957.

32 „Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego”, Wrocław 1965;

„Opuscula slavica. 2. Krytyczne i metodyczne uwagi o nazwach miejscowych dawnego województwa sandomierskiego”, Lund 1973.

38 „Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego”, Wrocław 1967.

1. „Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego”,

Wrocław 1968.

1. „Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku”, Wrocław 1968.

38 „Onomastikata na ohridsko-prespanskijot bazen”, Skopje 1970.

1. „Słowotwórstwo południowosłowiańskich nazw miejscowych z sufiksami -ci, -ovci, -inci itp.”, Katowice 1971.
2. „Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic Warszawy”, Wrocław 1970.

39 „Terenowe nazwy orawskie”, Kraków 1964.

1. „Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny”, Lublin 1972.

41 „Nazwy miejscowe Sądecczyzny”, t. I, Kraków 1965; „Nazwy miejscowości Sądecczyzny”, cz. I — Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic miejskich i wiejskich, Wrocław 1970.

42 „Rodowe nazwy miejscowe Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza”, Gdańsk 1968 (studia o tym typie nazw z innych obszarów ukazały się jako osobne rozprawy w czasopismach); „Studia nad nazwami miejscowymi w języku polskim”, Gdańsk 1968.

64 M. KARAŚ

nia: М. Karpiuk \*\*, М. Malec43 43 44, Z. Kurzowej45 46 47, В. Lindert46 47, do drugiej zaś wchodzą opracowania: T. Gołębiowskiej ", J. Bubaka 48, T. Skuliny49,

J. Mączyńskiego 50. Wszystkie te monografie mają znaczną podbudowę materiałową, nie brak w nich także sformułowań teoretycznych (klasyfikacja, chronologia nazw) oraz wniosków historycznych, ważnych dla dziejów języka polskiego i badanych terenów.

Warto wreszcie wymienić kilka cennych studiów z pogranicza onomastyki i innych nauk, mianowicie: S. Grzeszczuka51, A. Wilkonia 52, oraz A. Czapkiewicza 53. W ogóle trzeba zaznaczyć, że nazewnictwo historyczne wykorzystuje się w dużym zakresie do badań historycznojęzykowych i wiele prac z tego zakresu zawiera bogate materiały onomastyczne. Jest to dowodem wielostronnego zastosowania onomastyki w Polsce. Osobne miejsce zajmuje fundamentalne studium T. Milewskiego54. Ciekawe problemy porusza J. Gołaski55 56.

Pora na wnioski. Niniejszy przegląd daleki jest od wyczerpania ogromnej bibliografii, jaka narosła w Polsce w latach 1945-1974. Ograniczyłem się do wymienienia ważniejszych, przeważnie książkowych prac, wyjątkowo tylko wspominam mniejsze rozprawy, zwłaszcza te, które informują o stanie badań i rozwoju onomastyki. Na koniec wspomnę jeszcze przeglądy H. Bořka 5e, M. Novakovej-Šlajsovej57 58 i M. Karasia 5S 56 57 58.

43 „Słowiańskie imiona kobiece”, Wrocław 1961.

44 „Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych”, Wrocław 1971.

45 „Polskie rzeczowniki męskie na -o na tle słowiańskim”, Kraków 1970.

46 „Formanty służące do tworzenia nazw mieszkańców w językach słowiańskich”, Lublin 1967.

47 „Antroponimia Orawy”, Kraków 1971.

48 „Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego”, cz. I, II, Wrocław 1970-71.

49 „Staroruskie imiennictwo osobowe”, cz. I i II, Wrocław 1974.

50 „Nazwiska Łodzian (XV-XIX wiek)”, Łódź 1970.

51 „Nazewnictwo sowiźrzalskie”, Kraków 1966.

52 „Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego”, Wrocław 1970.

53 „Ancient egyptian and Coptic elements in the toponomy of contemporary Egypt”, Kraków 1971.

64 „Indoeuropejskie imiona osobowe”, Wrocław 1969.

55 „Opracowanie nazw na mapach wielkoskalowych”, Warszawa 1967.

56 *Die Namenforschung in der Volksrepublik Polen,* NInf. nr 17, 1970, s. 17-24; *Die polnische Onomastik in den Jahren 1970-1973,* NInf nr 24, 1974, s. 22-24.

57 Z nove onomastické produkce v Polsku, „Zpravodaj MK” XIV, nr 4-5, 1974, s. 877-881.

58 Onomastyka polska w latach 1957-1971, „Poradnik Językowy” 1971, s. 379-387: Językoznawstwo w krakowskim środowisku naukowym, „Zeszyty Naukowe UJ” CCCXLV, Prace historyczne nr 47, Kraków 1974, s. 191-222.

ONOMASTYKA POLSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

65

Nasuwa się pytanie, jaka była przyczyna tak wzmożonego rozwoju onomastyki w Polsce. Z pewnością nie sama tradycja, sięgająca II połowy XIX wieku. Myślę, że sprawiło to zarówno zapotrzebowanie społeczne (administracja, kartografia, komunikacja, poczta), jak i przydatność wyników badań onomastycznych dla innych nauk (językoznawstwo, historia, archeologia), w których również daje się zaobserwować widoczne ożywienie.

Warto wreszcie wskazać na dwa nurty charakterystyczne dla polskiej onomastyki lat powojennych: byłyby to badania nazw terenowych (gromadzenie i analiza), co zapoczątkował Z. Stieber („Toponomastyka Łemkowszczyzny”, cz. I — Nazwy miejscowości, Łódź 1948, cz. II — Nazwy terenowe, Łódź 1949), a podjęli M. Rudnicki, S. Hrabec,

К. Dejna, M. Kucała, T. Gołębiowska, W. Lubaś, M. Łesiów (por. też liczne artykuły na ten temat w „Onomastica”)—oraz zainteresowania toponomastyką miejską (por. wymienioną wcześniej pracę K. Handke, artykuły A. Siuduta, M. Buczyńskiego, R. Mrózka, J. Zycha i innych).

Niewątpliwie dotychczasowe prace nie są już wystarczające. Dokończenie licznych prac słownikowych pozwoli opracować słownik nazw miejscowości i słownik współczesnych nazw osobowych. Czekają na zbadanie nazwy terenowe w źródłach historycznych. Osobny rozdział to nazwy wodne, najmniej opracowane. Za celowe należy uznać przygotowanie słownika etymologicznego, onomastycznego. Rzecz to trudna, ale przydatna i wielce potrzebna. Należy podjąć szerzej niż dotąd studia nad teorią onomastyczną, nad stosunkiem onomastyki do innych dziedzin społecznych (por. W. Taszycki: Ocena obecnego stanu onomastyki polskiej i możliwości jej dalszego rozwoju, „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. V, Wrocław 1973, s. 136-139). Dzisiaj konieczne jest właściwe wykorzystanie, a w niejednym wypadku również upowszechnienie badań onomastycznych, zajmujących w dorobku nauki miejsce znaczne. Podstawy materiałowe stworzone w ostatnich dziesięcioleciach pozwalają obecnie na teoretyczne pogłębienia i uogólnienia.

Stanisław Rospond

ZE STUDIÓW NAD POLSKIM NAZEWNICTWEM  
OSOBOWYM 1

5. KONOPACKI CZY KANOPACKI?

Mikołaj Kopernik przez matkę był spokrewniony ze znaną polską rodziną Konopackich. Katarzyna Watzenrode, babka astronoma, miała córkę Elżbietę (druga córka Barbara była żoną Mikołaja Kopernika, ojca astronoma), której pierwszym mężem był Hans [de] Peckov (= może Biechowo, pow. Świecie), drugim zaś Maciej Konopacki, podkomorzy chełmiński, a ojciec Jerzego Konopackiego, wojewody pomorskiego i starosty świeckiego.

Oto rodowód Kopernika od strony babki i matki z rodu Watzenrodów pochodzących\* 2:

Tidemann Watzenrod, nobilis Prutenus

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| 1  Łukasz Watzenrod patrycjusz toruński |  | Katarzyna z Modlibogów żona | |
| 1  Łukasz Watzenrod biskup warmiński | 1  Barbara W. żona Mikołaja K. ojca astronoma | | Elżbieta W.  1°. żona Hansa Peckov 2°. żona Macieja Konopackiego |
| 1 | | | |

Jerzy Konopacki, wojewoda pomorski i starosta świecki

i

1

Rafał Konopacki, syn Jerzego, kanonik warmiński

W literaturze Kopernikowskiej i z nim związanej ustaliło się powszechnie nazwisko Konopacki — por. M. Biskup: „Regesta Copemicana”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1973, nr 343: Konopacki Jan, kanonik warmiński; nr 409, 410, 417 Konopacki Jerzy, wojewoda pomorski i starosta

.1 Por. „Por. J.” 1969, nr 5, s. 245-251; nr 6, s. 308-316; 1971, nr 7, s. 437-443; 1972, nr 5, s. 257-265.

2 S. Rospond: Mówią nazwy i nazwiska, 4. Skąd pochodzili Waczenrodowie, w „Kwartalnik Opolski” 1972, nr 4, s. 107 i n.; tenże: „Mikołaj Kopernik. Studium językowe”, Opole 1973, s. 128-1929 (wklejka — tablica genealogiczna Waczenrodów).

KONOPACKI CZY KANOPACKI?

67

świecki; nr 409 Konopacki Maciej, podkomorzy chełmiński, mąż Elżbiety, tj. ciotki Koperników (Mikołaja i Andrzeja); nr 409, 410, 412, 417 Konopacki Rafał, kanonik warmiński.

O tym rodzie Konopackich pisał W. Kętrzyński3 4. Oczywiście nietrudno jest związać ten ród magnacki Konopackich z miejscowością, dziś mającą postać językową Konopat, pow. świeckil, por. też Konopaty, pow. mławski. H. Górnowicz5 \* nie uwzględnił tej nazwy miejscowej, niewątpliwie rodowej, w swoich studiach toponomastycznych. A. Brückner, bardzo pomysłowy i wszechstronny, ale filolog nie zawsze ścisły, zupełnie dowolnie przyjął następującą etymologię Konopackich (pod hasłem koń):

„... konował «powalający konia dla wałaszenia», konojad (Konecko z Konojedzko), Konotop, Konopad (Konopacki), tak samo świnopas, kaznodziej itp.; późniejsze dopiero koniokrad itp.” e.

Przecież wyraźnie nazwy miejscowe mają etymologiczne wygłosowe t: Konopaty, Konopat.

W monografii językoznawczej o Koperniku wyraziłem przypuszczenie 7 — na podstawie błędnych przedruków korespondencji Kopernika — że jego kuzyn po stronie matki i babki Rafał Konopacki, kanonik warmiński miał nazwisko Rafał z Konopat czyli Konopacki od dial, konopacić «utykać szczeliny kłakami konopnymi» (por. prasłow. konopatъ, копоръ «konopie»), ros. konopatiť.

Tymczasem autografy Kopernika, które szczęśliwie zachowały się w Bibliotece Czartoryskich, Kraków, wykazują rdzenne a:

1. List Mikołaja Kopernika z 3 marca 1539 r. (seruitor Nicolaus Copernic[us]) do Jana Dantyszka, biskupa warmińskiego: por. załączona fotografia z rkp. Biblioteki Czartoryskich, rkp. 307, s. 123-124; donosi w nim astronom o pogrzebie Feliksa Reicha, kustosza i kanonika kapituły. Wakującą po nim kanonię i prebendę przejął Kopernik dla Rafała Konopackiego jako jego prokurator zgodnie z papieskim pismem polecającym i nominacyjnym królowej polskiej Bony:

„... Canoniam et prebendam vacantem pro d[omino] Raphaele Wakującą kanonię i prebendę jako prokurator przejąłem dla Canopatzkÿ procuratorio nomine acceptaui”. Rafała Kanopackiego.

Wyraźnie zatem jest Kanopacki, nie zaś Konopacki!

3 W. Kętrzyński: „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich”, Lwów 1882, s. 174, przyp. 1.

4 Por. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1880 i n., t. IV, s. 347.

s H. Górnowicz: Rodowe nazwy miejscowe Pomorza, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Pomorzoznawcze”, R.X, 1967, nr 15, s. 99-138; tenże: „Studia nad rodowymi nazwami miejscowymi w języku polskim”, Gdańsk 1968.

A. Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927, t. I, s. 253.

7 S. Rospond: „Mikołaj Kopernik. Studium językowe”, s. 153.

68

S. ROSPOND

2. List Kopernika z dnia 11 marca 1539 również do Jana Dantyszka, donoszący, że dzisiaj otrzymał za jego zgodą od kapituły kanonikat i prebendę wakujące po śmierci Reicha dla Rafała z Kanopat (błędnie w przedrukach, też w „Regesta Copernicana” nr 412: Raphaele a Conopat):

„... pro domino Raphaele a Canopat”. dla pana Rafała z Kanopat

Por. załączona fotografia oryginału Biblioteki Czartoryskich, rkp. 1596, s. 557-558 oraz błędne przedruki — F. Hipler: „Spicilegium Copermcanum oder Quellenschriften zur Literaturgeschichte des Bisthums Ermland im Zeitalter des Nicolaus Kopernikus”, Braniewo 1873, s. 203; por. też A. Wołyński: „Autografi di Niccolo Copemico”, Firenze 1879, tabl. VII; L. Prowe: „Nicolaus Coppernicus”, t. II (Urkunden), Berlin 1884, s. 164-165; M. Biskup: „Regesta Copernicana”, s. 186\*

Mikołaj Kopernik był nie tylko genialnym „twórcą nowego nieba”, ale również nadzwyczaj wrażliwym, ścisłym toponomastą, pedantycznym w zapisywaniu polskich, rodzimych nazw osobowych. Można to było stwierdzić:

1. co do zapisywania własnoręcznego swojego polskiego nazwiska KOPERNIK (Copernik, Copernic, Copernicus, Coppernic), grec. Kóneçnxoç, nigdy „z niemiecka” nie podpisał się, tj.: Coppernick, Coppernigk, Cappernick, Cuppernick itd.8
2. co do zanotowania ścisłego, niemal nieraz dialektalnego polskich Janów, Marcinów, Bartoszów, Andrzejów, Grzegorzów, Cepanów (!) = = Szczepanów 9;
3. co do wiernego autentycznego oddania nazwy miejscowej Pluck (Plutzk), nie zaś PluskiI0 11.

Uznając autentyczność nazw w rękopisach Kopernika, należy przyjąć jako formę podstawową postać Kanopacki, nie zaś Konopacki. Czy w liście Pawła Płotowskiego, prepozyta warmińskiego wiernie przedrukowano to nazwisko jako Conopaczky? 11 Może w oryginale Biblioteki Czartoryskich rkp. 1597, s. 543-549 jest również Canopaczky? A może tylko Kopernik nie

8 S. Rospond: Ze *studiów nad polskim nazewnictwem osobowym,* 4. *Pisownia nazwiska Kopernik w jego autografach,* „Poradnik Językowy” nr 5, 1972, s. 257-265; tenże: *Miscellanea onomastica slavogermanica,* IV. *Uber die substitutionelle Orthographie des polnischen Familiennamen Kopernik,* „Onomastica Slavogermanica” VII, Leipzig 1973, s. 65-80.

9 S. Rospond: *Miscellanea onomastica slavogermanica,* V. *Nazewnictwo pomorskie w rękopisach Mikołaja Kopernika, „*Onomastica Slavogermanica” VIII, Wrocław 1973, s. 7-41; tenże: *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego,* VI. *Autentyczne nazwy w rkp. Kopernika,* „Język Polski” (w druku).

10 S. Rospond: *Ze studiów nad polską toponomastyką,* XIV. *„Pluck” a nie „Pluski” (na podstawie rkp. Kopernika),* „Język Polski” LII, 1972, nr 5, s. 325-329.

11 Por. M. Biskup: „Regesta Copernicana”, nr 410; L. A. Birkenmajer: „Mikołaj Kopernik”. Część pierwsza,. Kraków 1900, s. 393 (fragm.).

KONOPACKI CZY KANOPACKI?

69

ulegał adideacyjnej sugestii do licznych złożeń z pierwszym członem kono- (konojad, konopas), gdyż w rodzinie jego i Kanopackich było żywe poczucie etymologizacyjne zachowujące pierwotne kano-?

Od podstawy nazwiskowej Konop : konopie są liczne nazwiska śląskie: Konopa, Konopacki, Konopacz, Konopak, Konopański, Konopas, Konopasek, Konopczyk, Konopek, Konopiński, Konopka, Konopnicki12. Brak jest jednak nazwiska Konopat oraz Konopaty. S. Kozierowski13 podał nieznaną dziś osadę Konopacz identyczną z nazwiskiem Konopacz: 1612 r. grunth rzecz. Konopacz.

Czy nazwisko Kanopacki, dwukrotnie tak zapisane przez Kopernika, znajduje swoje uzasadnienie etymologiczne? W takim wypadku należałoby zapisy źródłowe dla nazwy miejscowej już w XIII w. cytowanej (1260 r. Jan z Konopatu 14) skontrolować w oryginałach, nie tylko w prawdopodobnie nieścisłych przedrukach. Trzeba bowiem nadmienić, że wyróżnienie znaku a od o nie jest paleograficznie łatwe. Wydawcy sugerujący się nowszą formą Konopat(y), która powstała pod wpływem częstych formacji onomastycznych i apelatywnych z pierwszym członem kono- (konojad, konopas, konotop), mogli podawać Kono- zamiast Kano-.

Obok wyrazu ogólnosłowiańskiego kanja «falco milvus», pol. kania, czes. káně, ros. kanja, serbsko-chorw. kańa (różne znaczenia) był też jego wariant lub może bawet pierwotniejsza twardotematowa forma kапъ : ros. kап «Truthahn», kапkа «Truthenne», też капок, kanyš. Odpada — jak słusznie stwierdza M. Vasmer 15 — zapożyczenie z fińskiego kana «Huhn», gdyż zasiąg dialektalny tego wyrazu kап, kапkа nie jest północnorosyjski (występuje jedynie w okręgach: Rjazań, Tuła, Tambor). Również przypuszczenie E. Bernekera 16 co do zapożyczenia z dolnoniemieckiego kun, kûnhan odpada ze względów głosowych. Według tego slawisty (M. Vasmera) zarówno wyraz kanja, jak kan należy uważać za pokrewne z łac. cano «śpiewam», grec, mváaaco, łac. ciconia «bocian», staro-górno-niem. huon «Huhn», goc. hana «Hahn». Por. też ses. kaniti «naprzykrzać się».

Są przeróżne rodzaje tego «falco» (milvus, halicetus, buteo, nisus itp.), co np. w języku czeskim wyróżnia się przez określenia przymiotnikowe: káně bělohlavá «falco halicetus», ~domácj «falco nisus», černá «falco subbuteo» itp.16"

12 S. Rospond: Słownik nazwisk śląskich, część II: G — К, Wrocław—Warszawa— Kraków—Gdańsk 1973, s. 354-355.

S. Kozierowski: „Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski”, t. I, Poznań 1921, s. 380.

14 Por. Słownik geograficzny..., t. IV, s. 347.

15 M. Vasmer: Russisches etymologisches Wörterbuch, Heidelberg 1953, t. I, s. 516,

520.

E. Berneker: Slavisches etymologisches Wörterbuch, Heidelberg 1908, s. 479.

J. Jungmann: Slownjk česko-německý, Prag 1835 i n., s.v.

70

S. ROSPOND

Oczywiście w nazewnictwie dominuje podstawa Kań- bądź od wyrazu kania pochodząca, bądź od kan tylko ze zmiękczeniem przed samogłoską przednią: bułg. Kanina, maced. Kanino, serbsko-chorw. Kanjevica, słoweń. Kanica, czes. Kanina, ros. Kanev 17 18, pol. Kańsko, Kanice (por. też Kanimir, nazwa osobowa) itp. Są jednak nazwy, które utworzone zostały od podstawy Kan- : Kanovsko, na Morawach, i właśnie nazwisko Kanopacki od pierwotnej formy miejscowej Kanopaty.

Błędnie autorzy najnowszego etymologicznego słownika miejscowego dla Moraw, L. Hosák i R. Šrámek 1S, powtarzają za poprzednim opracowaniem I9, że Kanovsko zastąpiło pierwotną nazwę Kaňovice. Z jakich powodów miękkie ň uległoby stwardnieniu? Por. czes. Kaňowice, pol. Kaniów itp. Miejscowość Kanovsko już znana jest od XV w. i ma stałe zapisy: Kanowsko 1676 r., 1691 r., 1713 r. itp. Mieszkaniec tej miejscowości określony jest jako Kanovčák.

Należy zatem, dzięki autentycznemu i wiarygodnemu przekazowi Kopernika, odtworzyć pierwotną postać pomorskiej nazwy miejscowości jako Kanopaty od kanopat «rodzaj falco». Człon drugi -pat należy powiązać z innym określeniem ptasim: kuropatwa, w XV w. też kuropetwa, gwar. kuropatja, kuropatka, starorus. kuroptina «mięso kuropatwy». A zatem trzeba przyjąć postać prasłow., ściślej północnosłow. \*kuro-pъty, \*kuropъtъve : \*киrо-ръtъка (deminutivum) «ptak, Perdix, perdix». Jest to złożenie wyrazu kur- (kur, kura) oraz \*pъta «ptak», starorus. pъta «ptak»; w ros. dial, kuro-ptacha, kuro-ptaška = kuropatwa20.

Po spółgłoskach wargowych i tylnojęzykowych wyszczególnić należy nieregularną wymianę ъ w postaci o u a : Trzemeszno — w XII w. Sciremusine — Czrzemuszno-, podwrocławski Muchobór nie ma nic wspólnego z muchami, lecz pochodzi od mchu (prasłow. \*тъсhъ); por. miejscowości: Muszyna, Moszna i inne; prasłow. \*lъk- obok postaci łek- (Łekno 1136 r.) miał też Lukna i Lokna21. A zatem również dla ku można przyjąć nieregularną wymianę ъ -> u po spółgłosce tylnojęzykowej (къ -> ku).

Dwukrotne zapisy Kopernikowskie Canopatzkÿ, a Canopat upoważniają do powyższej interpretacji Kanopackich, która to forma potem uległa wyrównaniu morfologicznemu pod wpływem produktywnego modelu: konotop, konował, konopas.

17 Vl. Šmilauer: „Příručka slovanské toponomastiky”, Praha 1963, t. I, s. 172; S. Rospond: „Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -ьsk-”, Wrocław—Warszawa— Kraków 1969, s. 139.

18 L. Hosák i R. Šrámek: „Místní jména na Moravě a ve Slezsku”, Praha 1970, t. I, s. 380.

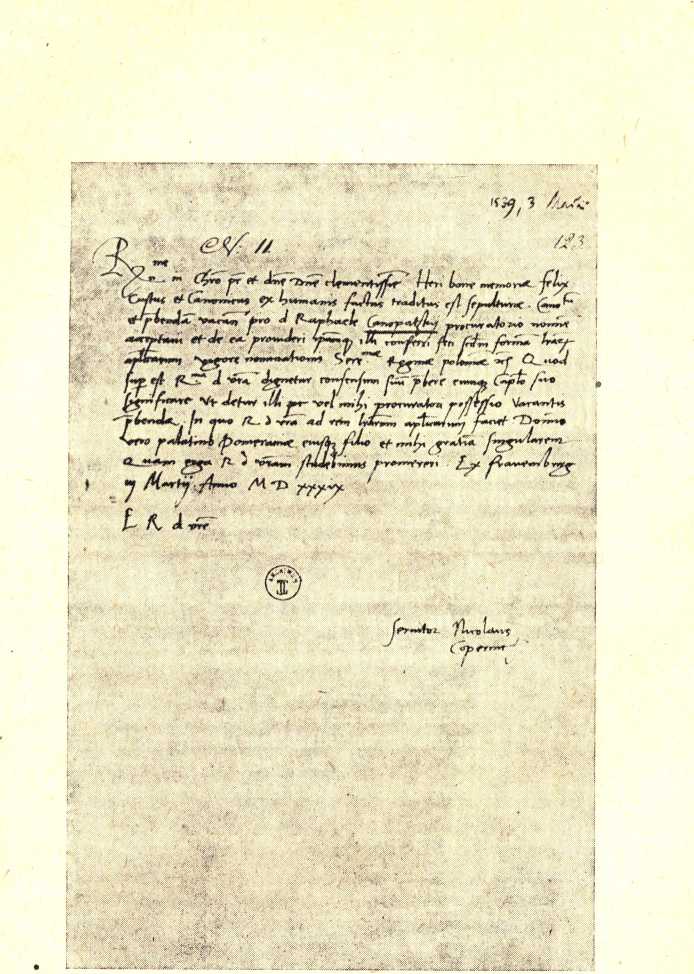
18 F. Černý i P. Váša: „Moravská jména místní”, Brno 1907, s. 201.

F. Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1966-1969, t. III, s. 407-408.

11 S. Rospond: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1973, s. 75.

KONOPACKI CZY KANOPACKI?

71

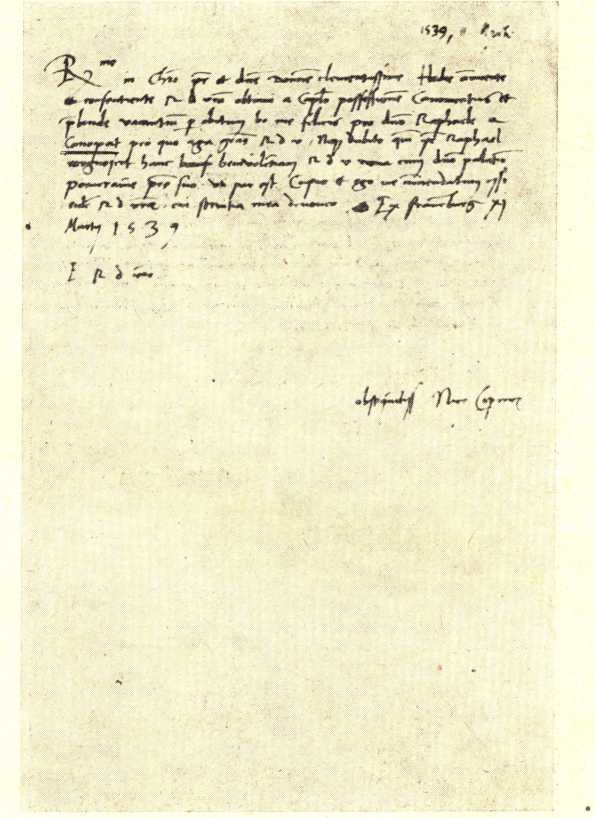


List Mikołaja Kopernika z 3 III 1539 r.

72

S. ROSPOND

List Mikołaja Kopernika z 11 III 1539 r.



Jan Petr (Praha)

UWAGI O FUNKCJACH SKŁADNIOWYCH  
NIEZŁOŻONYCH FORM PRZYMIOTNIKOWYCH  
W JĘZYKU POLSKIM

W języku polskim niezłożone formy przymiotnika występują w wypowiedzeniach jedynie jako części składowe orzeczenia imiennego.

Niektóre z nich stały się leksykalnymi środkami wyrażającymi gramatyczną kategorię modalności. Nie znaczy to jednak, iż przestały one być przymiotnikami (chociażby z morfologicznego punktu widzenia). Ponieważ przeważnie te same niezłożone formy przymiotnikowe spotykamy w funkcji przymiotnikowej oraz modalnej, trzeba tu mówić o swoistej homonimii. W wielu wypadkach na podstawie materiału historycznego możemy śledzić proces narastania znaczenia modalnego i rekcji bezokolicznikowej albo spójnikowej. Takie niezłożone formy stały się pomocniczymi wyrazami modalnymi, stały się nosicielami tranzytywności modalnej części wypowiedzi. Formy te włączone do leksykalnych środków modalnych biorą udział w wyrażaniu następujących stopni stosunków modalnych: konieczności, grzeczności, intencji i możliwości.

Modalnymi środkami wyrazowymi stały się nie tylko niezłożone formy przymiotnikowe w Nom.sing. m. niżej przytoczonych przymiotników, ale także ich formy złożone w Nom.sing. f.n. i Nom.pl. Ze zrozumiałych powodów wskazuję tutaj tylko na niezłożone formy w Nom.sing. m., chcę bowiem przez to uwypuklić kategorialne przejście form niezłożonych oraz ich różnicę w stosunku do form złożonych, która z punktu widzenia cech morfologicznych została w innych przypadkach zneutralizowana, por. gotów — gotowa — gotowe, gotowi — gotowe; wart — warta — warte, warci — warte. Pierwotnie niezłożone zakończenie utrzymało się w innych oprócz Nom.sg.m. przypadkach tylko w wyrazach powinien, winien — powinna, winna — powinno, winno; powinni, winni — powinny, winny. Są to czasowniki wyrażające modalność całej wypowiedzi.

W sferze środków wyrażających różne formy przejawów woli podmiotu mieszczą się także wyrazy powinien, winien, winowat, powinowat oraz ich formy zaprzeczone (na wyrażanie konieczności), oraz wyrazy łaskaw, miłościw (na wyrażanie grzecznościowych form zwracania się).

Wyrazy powinien, winien «musieć, mieć coś zrobić» oraz negowane nie powinien, nie winien «nie musieć czegoś zrobić» przeszły do rzędu czasow- 2

2 Poradnik Językowy nr 2/75

74

J. PETR

ników modalnych i podobnie jak one wyrażają środkami gramatycznymi kategorie czasu, osoby i liczby. Poza tym w czasie teraźniejszym sygnalizują kategorie rodzaju gramatycznego (powinien, powinnaś, powinno...) oraz kategorię trybu przypuszczającego (powinien bym, powinna byś...). Są to szczególne czasowniki przypominające niemieckie modalne praeterito-praesentia. Homonimiczne powinien, winien «być zobowiązanym» poświadczone są w tekstach od XIV w. do czasów obecnych: ktorikole kmieć orze calim pługiem... powinien dać cztyrzi kitki konopi AKP III 230; śpiewać zwykle powinien, przeto wpadł w chorobę Bielski 82v; Dagonie, jesteś tak mądry, że powinieneś być doradcą następcy tronu Prus 63; trzy grzywny w winą piętnadzieścia zasię wrócić winien bandzie AKP III 247 ; winien natychmiast przybyć NewPam 294.

Niekiedy konieczność przeniesiona jest do przeszłości, np. już dawno powinienem to uczynić Wik II 310; obcy-nieobcy, wszystko jedno, powinien był pan wstąpić! NewPam 260.

We współczesnej polszczyźnie występują dwie formy: powinien i winien. Druga jest uważana za książkową i urzędową, choć używają jej tacy wybitni pisarze, jak np. J. Iwaszkiewicz, К. I. Gałczyński, I. Newerly, J. Putrament.

Konieczność wyrażają także wyrazy winowat, powinowat. W tej funkcji poświadczone są one tylko w niektórych tekstach XV i XVI w., np. a który półpługiem orze, dwie kicze dać winowat dziesięcinie AKP III 230.

Przymiotniki te przyłączyły się do modalnych słów na skutek swojego wyspecjalizowanego znaczenia oraz bezokolicznikowej rekcji.

Do przymiotników modalnych 2 zaliczam także: łaskaw oraz miłościw + bezokolicznik. Bezokolicznika nie można tutaj zastąpić zdaniem podrzędnym. Zakres znaczeniowy takiego połączenia jest dosyć szeroki, od wyrażania konieczności do możliwości, zawsze jednak z zabarwieniem grzecznościowyms.

Przykłady modalnego użycia form łaskaw spotykamy dopiero w XIX w. Rozwinęło się to — i we współczesnym języku uległo sfrazeologizowaniu — ze znaczenia niemodalnego (łaskaw wobec kogo, komu), poświadczonego 1 2 \* \* \* \* \* 8

1 Zob. S. Szober: Słownik poprawnej polszczyzny, wyd. 3, Warszawa 1958, s. 705 oraz W. Doroszewski: „Rozmowy o języku”, t. II, Warszawa 1952, s. 158.

2 Jako modalny traktuje ten typ J. Damborský, por. Znaczenie krótkich form

przymiotników we współczesnym języku polskim, „Acta Universitatis Palackianae

Olomucensis”, Phil. I, Praha 1960, s. 43-59 — w przeciwieństwie do L’. Ďuroviča, por.

„Modálnost. Lexikálno-syntaktické vyjadrovanie modalnych a hodnotiacích vztahov

v slovenčině a ruštině”, Bratislava 1956, s. 146. Typ ten, podobnie jak proszę+bezokolicznik, wyraża przecież wolę podmiotu, jego życzenie.

8 Konstrukcja łaskaw+bezokolicznik nie zawsze musi być modalna, może to być prosty tryb oznajmujący o zabarwieniu grzecznościowym. Takiego połączenia nie można zmienić, jak w typie modalnym, na rozkaźnik odpowiedniego czasownika, np. Pan generał był łaskaw mnie wezwać Krasz 122; Jak pan profesor był łaskaw ich określić Niz 60. Por. przykłady typu Któż łaskaw na Grabów? Reym II 16.

NIEZŁOŻONE FORMY PRZYMIOTNIKOWE

75

od XV w. Przykłady: bądźże pan łaskaw nie urażać się zbytnią moją śmiałością FrJow 127; bądź łaskaw przyjąć w zamian za twój rząd bogaty Mick 321.

Odosobniony przykład modalnego znaczenia miłościw spotykamy tylko w Rozmyślaniu przemyskim. Znaczeniowo bliski jest modalnemu łaskaw: Воg Ociec będzie miłościw wykupić człowieka Rozm 283.

Szczególny wypadek stanowi modalność intencjonalna. Podmiot chce realizować czynność wyrażoną przez bezokolicznik (bezokolicznika nie można tu zamienić na podrzędne zdanie spójnikowe), ale do tej realizacji jeszcze nie doszło.

Taki typ modalności reprezentują połączenia rad + bezokolicznik, w którym nosicielem predykacji zdaniowej stał się przymiotnik rad (rad bym). W języku polskim (literackim i w gwarach) poświadczone są konstrukcje rad + tryb oznajmujący (typ ja rad wiedzieć) oraz rad + tryb warunkowy (typ rad bym wiedzieć). Obie wyrażają intencję pozytywną, zamiar podmiotu. Przypomina to synonimiczne zdania typu chcieć + bezokolicznik (chcę wiedzieć, chciałbym wiedzieć).

Pierwsza konstrukcja rad + bezokolicznik sporadycznie jest poświadczona w tekstach literackich dopiero w XIX w., wcześniejszych przykładów nie znamy. Trafnie na nie zwrócił uwagę już J. Bystroń4: Śmieją się z nas starych, że my radzi zawsze mówić o dawnych ludziach PamSopl I, 101; Takiego żołnierza, jak Pan Wołodyjowski, każdy rad ugościć SienkWoł I, 111. Jest to swoisty wypadek przewartościowania połączenia rad + tryb warunkowy (typu Brat rad czyta książki), znanego już od XIV w., w którym wyspecjalizowane modalne znaczenie uwarunkowało zmianę konstrukcji (+ bezokolicznik).

Młodszej daty jest również połączenie rad bym + bezokolicznik, które prawdopodobnie było punktem wyjścia wyżej wymienionej konstrukcji. Najstarszy znany nam przykład pochodzi dopiero z pism I. Krasickiego (z ostatniej ćwierci XVIII w.): rad bym był zostać się na tamtym miejscu KrasicMik 65. W XIX w. konstrukcja ta częściej spotykana jest w języku literackim, np.: rad bym, ja, bracia, zakląć ku niedoli Zal 193; rad by cię był rozsądzić granicznie z konfederacją SłowBen 69; rad by całe państwo przewrócić do góry nogami Prus 502.

Intencję negatywną, czyli niechęć podmiotu do zrealizowania czynności, wyraża modalne użycie przymiotnika leniw, w funkcji i znaczeniu tym poświadczonego dopiero w XVII i XVIII w. Znaczeniowo bliski jest on czasownikom zwlekać i odmawiać5. Bezokolicznika nie można tu zamienić na zdanie podrzędne. Przykłady: on nie leniw zgoić rany Sęp 21; co leniw karać, nadgradzać ochoczy Zab 14, 389 (cyt. wg słownika Lindego II 619). 4 5

4 Zob. J. Bystroń: „Przyczynki do składni polskiej”, Kraków 1899, s. 17.

5 Por. podobne przykłady w języku słowackim i rosyjskim, L'. Ďurovič: op. cit., s. 120 i nast.

2»

76

J. PETR

Przymiotniki wart, godzien oraz dostojen nie wyrażają (podobnie jak: nie być upoważnionym, nie mieć prawa, nie zasługiwać)8 całkowitego braku aktywności podmiotu. Dlatego niektórzy badacze traktują te wyrazy jako osobną grupę modalną albo dopatrują się w nich ogniwa łączącego modalność woli i możliwości. Jestem skłonny mówić tu o grupie subiektywnej oceny możliwości działania.

W przymiotniku wart (niewart)7 brak jest typowej zgody obiektu woli z podmiotem zdania podrzędnego, obiekt czynności staje się w głównym zdaniu podmiotem (on jest wart tego, ażebyśmy...), w zdaniu podrzędnym natomiast występuje inny podmiot. Zdanie niewart, żeby o nim tyle gadać NewPam 183 znaczeniowo odpowiada zdaniu nie zasługuje na to, żebyśmy o nim tyle gadali, w którym różnica podmiotów jest widoczna. Może tu wystąpić podrzędne zdanie spójnikowe, np. Jużci on wart tego, żeby go rozumu nauczono Boh 283; mężczyzna niewart jest tego, żeby dla niego się tak męczyć IwaszKoch 94. W odosobnionych przykładach typu nie warteś zginąć KrasicMik 56 występuje bezokolicznik; ma to miejsce wtedy, gdy w obu częściach modalnej wypowiedzi jest jednakowy podmiot (nie warteś, ażebyś zginął). Przykłady tego rodzaju nie są zbyt rzadkie. Możliwość jest wyrażona w takich rzadkich przykładach, jak: już nie warci trzymać go dalej Staszic 261.

Zamiana zdania podrzędnego na bezokolicznik nie jest możliwa ze względu na różny podmiot w obu zdaniach. Może się to realizować jedynie w połączeniu z nieosobowym predykatywem warto (nie warto) w zdaniu jednoczłonowym, por. nie warto o nim tyle mówić = nie warto, ażebyśmy

o nim tyle mówili. Obie możliwości poświadczone są także w naszym materiale: nie warto, by nań żołnierz dobywał oręża Drużb 50; warto ci powróżyć Prus 154.

Modalne użycie wart znane jest od 2. poł. XVIII w.; jest ono jednak poświadczone rzadziej niż wart w funkcji niemodalnego przymiotnika wartościującego.

Przymiotnik godzien (niegodzien) ze względu na swoje znaczenie możemy umieścić pomiędzy modalnością woli i możliwości. Występują tu konstrukcje z bezokolicznikiem (jeżeli jest w obu częściach zdania jednakowy podmiot) lub zdanie podrzędne; ich zamiana jest możliwa. Wydaje się, iż do XVIII w. zdecydowanie przeważało zdanie podrzędne, od XIX w. częściej używany jest bezokolicznik. Modalna funkcja godzien poświadczona jest od XVI w. do dziś; do XIX w. należała do żywych środków językowych, obecnie ma już charakter nieco archaiczny. Przykłady: prorocy

i wszytek lud wołając, godzien aby umarł śmiercią Bielski 87r; niegodzien 6 7

6 Por. L'. Ďurovič: op. cit., s. 82-83.

7 J. Damborský: Znaczenie..., op. cit., s. 54, moim zdaniem niezupełnie słusznie określa typ wart, by... jako modalność konieczności.

NIEZŁOŻONE FORMY PRZYMIOTNIKOWE

77

czytać piękności dobranych KrasicMon 102; jak gdyby saksofon nie był godzien opiewać śmierci pajączka GałczSat 203,

Przymiotnik dostojen (niedostojen), synonim niezłożonej formy godzien (niegodzien), także wyraża subiektywną ocenę możliwości działania. Ze względu na jednakowy podmiot obu części modalnej wypowiedzi możemy użyć konstrukcji z bezokolicznikiem, który prawdopodobnie można było zamienić na zdanie podrzędne. Trzeba jednak zaznaczyć, iż żywotność tej formy ograniczona jest do połowy XVI w., najdłużej utrzymała się w frazeologicznym zwrocie Panie mój, nie jestem dostojen, abyś miał wnijść pod przykrycie moje BL Math 8,8. Por. następnie Nie jestem dostojen rozwiązać rzemyszka botów jego PF XIII 299. Inne przykłady—zob. Słownik staropolski II 152-155.

Formy wart, godzien i dostojen różnią się pod względem chronologicznym i stylistycznym. Najpierw godzien zastąpiło synonimiczną formę dostojen (około I połowy XVI wieku) i stało się częścią składową bardziej wyszukanego stylu języka literackiego, następnie XVII-wieczna pożyczka z niemieckiego wart (wert) rozprzestrzeniła się w polszczyźnie potocznej i w XIX wieku zaczęła ostatecznie wypierać formę godzien. W konkurencji obu wyrazów zwyciężyła forma wart, forma godzien odczuwana jest obecnie już jako archaizm.

Znaczenie «zasługiwać na coś», bliskie modalnemu, odczuwamy także w przechodnim użyciu przymiotników wart, godzien, dostojen, kiedy to dopełnienie w dopełniaczu treściowo odpowiada konstrukcjom: wart (godzien, dostojen) jestem pochwały — «zasługuję na to, ażeby mię pochwalili, ażebym był pochwalony». Przykłady: był dostojen wiecznego potępienia SKJ III 137; Stryjaszku kochany! Wart twego gniewu, wart jestem nagany FrŚl 33; jeśli zabił, to nie jest wart pieśni Krzysz 23.

Zgodnie z przyjętą zasadą, iż każdy modalny wyraz musi się łączyć z bezokolicznikiem albo ze zdaniem podrzędnym8, nie mogę podanych wyżej przykładów traktować jako wypowiedzi modalnych.

Wyrazy oznaczające możliwości: gotów, mocen, leniw oraz pilen wyrażają pewien (niewielki) stopień aktywności podmiotu. Znaczeniowo reprezentują one różne stopnie możliwości. Konstrukcji z bezokolicznikiem nie można zastąpić zdaniem podrzędnym.

Przymiotnik gotów wyraża tylko prostą dyspozycję do realizacji czynności, nie zaś aktywność podmiotu. W funkcji modalnej poświadczony jest od XIV w. aż po dziś dzień. Wydaje się, iż do XVI w. należał do niższego stylu, może do języka potocznego, skąd do języka literackiego przedostał się dopiero w w. XVI. Od tego czasu jest często poświadczony jako środek do wyrażania modalności. Przykłady: był gotów Jaszek pieniądze dać za

8 Zob. L'. Ďurovič: op. cit., s. 43 oraz przytaczane przez niego poglądy Ch. Bally’ego i Fr. Kopečnego.

78

J. PETR

dziedziną SKJ III 193; gotowem tron porzucić a wleźć w jamy lisie Drużb 113; gotów jestem zabrać panią na ramę Kow 30.

We współczesnym języku gotów w funkcji modalnej wypierane jest przez gotowy. Przykłady: w krytycznej chwili ją opuściłem, by rozgrywać swoje sprawy obywatelskie, które teraz gotowy byłem uznać za czysto ambicjonalne Kow 111; baran stanął jakby czujny strażnik gotowy wystąpić w obronie Wik I 214.

Przymiotnik mocen wyraża niezrealizowaną możliwość wykonania danej czynności. Jednakowy podmiot w obu częściach zdania umożliwia użycie bezokolicznika, który nie może być zamieniony na zdanie podrzędne. Mocen w funkcji modalnej poświadczone jest od XVI w., jego niemodalne użycie prawie że od tego wieku zaniknęło. Przykłady: I Воg mocen w każdi rzeczy dać zupełność i potrzeby PF III 347; mocen go był od umarłych wskrzesić Biał. 176; Sievers jest mocen całą opozycję wysłać choćby na Sybir Reym I 285.

We współczesnym języku mocen. zachowało się tylko w utartym prawniczym zwrocie sąd mocen jest zastosować środki wychowawcze wobec nieletniego SD IV 783.

Wyjątkowo poświadczony przymiotnik pilen w funkcji modalnej bliski jest niezłożonej formie gotów. Wyraża on możliwość wykonania danej czynności przez podmiot, nie zaś jego aktywność. Przykład: aby każdy bliskiego swego przez uszkodzenia pilen był schować АКР III 266. Powszechna jest jednak niemodalna funkcja pilen. Podobnie rzecz ma się z przymiotnikami możen oraz zdolen, np. Któż możen zdjąć z niego hańbę! — rozmawiali obok Zaręby Reym I 251; Ze tylko Bóg miłosierny zdolen nas wyratować — westchnął frasobliwie Reym I 239.

WYKAZ ŹRÓDEŁ

АКР III (1895) — Kodeks Świętosławów, wyd. F. Piekosiński. Archiwum Komisji

221-334 Prawniczej. Collectanea ex Archivo Collegii Iuridici, Kraków.

Biał — M. Bialobrzeski; „Katechizm albo Wizerunek prawej wiary chrześ

cijańskiej”, Kraków 1567.

Bielski — M. Bielski: „Kronika wszytkie świata”, wyd. 2, Kraków 1554.

BL — Biblia tłumaczenia Jana Leopolity (Biblia, to jest Księgi Starego

1. Nowego Zakonu...), Kraków 1561.

Boh — F. Bohomolec: „Komedie na teatrum”, oprac. J. Kott, Warszawa

1960.

Drużb — E. Drużbacka: „Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moral

nych i światowych [...]”, Warszawa 1752.

FrJow — A. Fredro: „Pan Jowialski”, Lwów 1834, wyd. E. Kucharski, Kra

ków b.d. (BN I 36).

FrŚl — A. Fredro: „Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca” (1827), wyd.

E. Kucharski, wyd. 4, Kraków 1930 (BN I 22).

GałczSat — К. I. Gałczyński: „Satyra, groteska, żart liryczny”, Warszawa 1955.

NIEZŁOŻONE FORMY PRZYMIOTNIKOWE

79

IwaszKoch

Kow

KrasicMik

KrasicMon

Krasz

Krzysz

Mick

NewPam

Niz

PF III (1891) 313-356

PF XIII (1928)

273-307

Prus

Reym

Rozm

SD

Sęp

SKJ III (1884) 73-184

SKJ III (1884)

185-197

SłowBen

Staszic

Wik

Zab

Zal

J. Iwaszkiewicz: „Kochankowie z Marony”, Warszawa 1961.

S. Kowalewski: „Nadliczbowy”, Warszawa 1964.

I. Krasicki: „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”, Warszawa  
1776, wyd. B. Gubrynowicz, Kraków b.d. (BN I 41).

1. Krasicki: Monachomachia czyli wojna mnichów, b.m. 1778. „Pisma  
   wybrane” I, pod red. T. Mikulskiego, Warszawa 1954.

J. I. Kraszewski: „Dziecię starego miasta”, według wyd. 1 z 1863 r.  
wyd. W. Hahn, wyd. 2, Kraków 1928 (BN I 71).

J. Krzysztoń: „Sandżu i Paweł”, Warszawa 1959.

A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz”, Paryż 1834, wyd. Dzieła, Wydanie  
Narodowe, Warszawa 1949.

1. Newerly: „Pamiątka z Celulozy”, Warszawa 1952.

E. Niziurski: „Sposób na Alcybiadesa”, Warszawa 1964.

1. Kalina: Prostych ludzi w wierze nauka. Dialog z rękopisu z po-  
   czątku wieku XVI, „Prace Filologiczne”, Warszawa.

J. Janów: Zespół ewangelijny Biblioteki ord. Zamoyskich nr *1116*(== ZZ), „Prace Filologiczne”, Warszawa.

1. Prus: „Faraon” (1895), wyd. Z. Szweykowski, Warszawa 1954.

Wł. St. Reymont: „Rok 1794”, t. I-III, wyd. 3, Pisma t. XII-XIV,  
Warszawa 1925.

„Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa”, z rękopisu greckokatol. Ka-  
pituły Przemyskiej wyd. A. Brückner, Kraków 1907 (BPP 45).

W. Doroszewski: Słownik języka polskiego, red. naczelny..., Warsza-  
wa, t. I — 1958 i nast.

M. Sęp-Szarzyński: „Poezje”. Z pierwodruku (1601) i rękopisu wyd.

1. Chrzanowski, wyd. 2, Kraków 1913 (BN I 66).

W. Wisłocki: Modlitewnik siostry Konstansji z r. 1527. Z rękopisu  
Biblioteki Jagiellońskiej wydał .Sprawozdania Komisji Języko-

wej Akademii Umiejętności”, Kraków.

B. Ulanowski: Roty przysiąg krakowskich z lat 1399-1410, „Spra-  
wozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności”, Kraków.

J. Słowacki: „Beniowski” (1841), wyd. J. Kleiner, wyd. 2, Kraków  
1923 (BN I 13).

S. Staszic: „Pisma filozoficzne i społeczne”, wyd. B. Suchodolski,

1. Warszawa 1954 (Przestrogi dla Polski..., Warszawa 1790).

J. Wiktor: „Miłość wśród płonących wzgórz”, t. I-II, Warszawa 1959.  
„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne z sławnych wieku tego autorów  
zebrane”, Warszawa t. I — 1770, XVI — 1777.

B. Zaleski: „Wybór poezji”, oprac. J. Tretiak, Kraków b.d. (BN I  
30).

Zygmunt Brocki

DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI

(NA MARGINESIE PEWNEGO KONKURSU NAZEWNICZEGO)

I

1. Tytuł powyższy jest trawestacją tytułu artykułu prof. Z. Klemensiewicza w zeszycie 1. „Języka Polskiego” z 1968 r.: Drogi i bezdroża językowej twórczości (na marginesie pewnego konkursu słowotwórczego). W publikacji tej prof. Klemensiewicz omówił materiał proponowanych wyrazów dla oznaczenia poruszania się kosmonauty w próżni po opuszczeniu statku kosmicznego, wyrazów nadesłanych na konkurs ogłoszony wiosną 1965 r. przez warszawską gazetę „Express Wieczorny”. Prof. Klemensiewicz, który był członkiem jury tego konkursu, pisał, że materiał ten jest pouczający „o postawie, tendencjach i metodach słowotwórstwa programowanego i na zamówienie”, co może być „interesujące ze stanowiska i lingwistycznego, i społecznego” (s. 1 cyt. artykułu).

Sądzę, że tak samo interesujący, z obu tych punktów widzenia, może być też materiał, który tutaj przedstawię.

1. W końcu 1968 r. Zarząd Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przymorze” w Gdańsku-Oliwie i Gdańska Rozgłośnia Polskiego Radia ogłosili

„konkurs-plebiscyt polegający na proponowaniu nazw dla osiedli składających się na naszą dzielnicę [tj. dzielnicę Przymorze1, która] obejmuje tzw. Małe Przymorze oraz cztery osiedla Dużego Przymorza, oznaczone dotychczas literami A-B-C i D”

1 Pierwotnie Przymorze było nazwą osady nad Oliwskim Potokiem przy Jelitkowie; pierwszy jej zapis — Primore — pochodzi z 1279 r. W r. 1959 nazwę Przymorze rozciągnięto na przyległy od południa do tej osady wielki nie zabudowany teren ciągnący się aż po lotnisko we Wrzeszczu, który wówczas Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przymorze” zaczęła zabudowywać. J. Treder w pracy doktorskiej o toponimii powiatu puckiego, obronionej na Uniwersytecie Gdańskim w 1973 r., nazwy rozciągane z jednego obiektu na inny leżący obok (przyległy do niego), bez zmian formalnych tych nazw, nazwał nazwami ponowionymi (w klasyfikacji strukturalno-gramatycznej nazwy takie stanowią odmianę nazw prymarnych, w klasyfikacji znaczeniowej należą do nazw topograficznych). Tak więc Przymorze jako nazwa nowej dzielnicy mieszkaniowej Gdańska jest nazwą ponowioną. — O nazwach ponowionych dr Treder przygotowuje osobny artykuł. Ten nowy termin użyty jest już w książce „Nazwy miast Pomorza Gdańskiego” pod red. H. Górnowicza i Z. Brockiego, która ma się ukazać w 1976 r.

DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI

81

— jak sformułowano w drukowanej ulotce. Podano w niej też, że:

„Po 20 stycznia 1969 r. specjalna komisja, płożona z przedstawicieli Samorządu Spółdzielni i Polskiego Radia2, ustali końcową listę, obejmującą kilka propozycji nazw dla każdego z osiedli i przedstawi PMRN w Gdańsku do akceptacji. Z pośród [sic!] zaakceptowanych nazw drogą ogólnego plebiscytu wybrane zostaną te, które będą obowiązywały na stałe. Wśród autorów projektów [nazw], jak też wszystkich uczestników plebiscytu rozlosowane będą nagrody”.

W dniu, w którym upływał termin nadsyłania propozycji nazewniczych, tj. 20 I 1969, przekazałem Zarządowi Spółdzielni „Przymorze” uwagi, które tutaj przytoczę (w pkcie II) tylko z pewnymi skrótami i zmianami redakcyjnymi oraz dodając przypisy.

II

1) Arkusz Gdańsk mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego 1 : 25000 z r. 1936 (toż wyd. 1938) na interesującym nas obszarze wykazuje następujące nazwy: Czerwony Dwór — Rothof (nazwa polska na pierwszym miejscu), Schwarzhof — n. pol. brak, Biały Dwór — Weisshof (n. pol. na pierwszym miejscu). Konigshoj— n. pol. brak. W 1948 r. Komisja Ustalania Nazw Miejscowych przyjęła nazwę Czerwony Dwór i Biały Dwór oraz ustaliła nazwę Czarny Dwór, na miejsce niem. Schwarzhof (zob. „Monitor Polski” nr A-17 z 28 III 1949 poz. 225). Są to nazwy obiektów, które S. Hrabec w „Nazwach dzielnic i okolic Gdańska” (Poznań 1949) określa jako ,,dw[ory]” (s. 35 i 38); S. Rosponda „Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej” (Wrocław 1951) przy nazwach tych daje skrót „os.”, który tu oznacza m.in. również dwory (zob. objaśnienie skrótów na s. XXIV). Dwory te (zabudowania otoczone parkami) uległy zniszczeniu w 1945 r.; pozostały po nich nikłe ślady. Nazwy: Czerwony Dwór, Biały Dwór, Czarny Dwór używane są dzisiaj w literaturze raczej jako nazwy terenowe — gruntowe, zob. np.: J. Stankiewicz, B. Szermer: „Gdańsk — rozwój urbanistyczny...”, Warszawa 1959, i F. Mamuszka, J. Stankiewicz: „Oliwa — dzieje i zabytki”, Gdańsk 1959. W tej drugiej publikacji mamy też nazwę Dwór Królewski, w miejscu dawn. niem. nazwy Königshof, którą się Komisja Ustalania Nazw nie zajęła.

Obecnie grunty tak się nazywające znajdują się na (odmorskich) skrajach nowo zbudowanych osiedli Przymorza: Czerwony Dwór i Czarny Dwór na skraju osiedla B, Biały Dwór — osiedla C, Królewski Dwór — osiedla D.

2 Jak widać, o zaproszeniu do tej komisji językoznawcy — zapomniano. Według moich obserwacji tylko rzadko się zdarza tak, jak w wypadku cytowanego na początku konkursu popołudniówki warszawskiej, do którego jury zaproszono i językoznawców. Do sprawy tej wrócę niezadługo w innym artykule.

82

Z. BROCKI

Z tego wynika, że dla trzech osiedli tzw. Dużego Przymorza nie potrzeba szukać nazw: już od 1949 r. są tutaj prawnie obowiązujące nazwy: Czarny Dwór i Biały Dwór; należałoby tylko wystąpić do odpowiednich władz o ustalenie nazwy Królewski Dwór (= w literaturze Dwór Królewski), której w „Monitorze Polskim” nie ma (por. wyżej).

Jeśli idzie o osiedle A, to wprawdzie jednym krańcem niemal dochodzi do obszaru, który się urzędowo nazywa Czerwonym Dworem, ale nazwa Czerwony Dwór obecnie by była niewygodna w praktyce, władze miejskie bowiem biegnącej ku Czerwonemu Dworowi ulicy dawn. niem. Rothoeferweg nieopatrznie dały nazwę ul. Czerwony Dwór (zamiast ul. Czerwonodworska czy Droga Czerwonodworska), która w praktyce, wskutek elipsy członu ulica, używana jest w postaci Czerwony Dwór (np. „w tym sklepie na Czerwonym Dworze”), a więc równej nazwie gruntowej Czerwony Dwór3. W tamtym czasie taka nazwa nie była myląca, Czerwony Dwór był bowiem obszarem nie zamieszkałym. Natomiast dzisiaj para: (ulica) Czerwony Dwór — (osiedle) Czerwony Dwór wprowadzałaby zamęt. Zatem dla osiedla A trzeba ustalić inną nazwę (albo zmienić nazwę ulicy Czerwony Dwór).

Natomiast jeśli się przyjmie, że nazw: Czarny, Biały, Królewski Dwór nie należy rozciągać na przyległe obszary (czyli że mają się one nadal odnosić tylko do owych gruntów, na których stały dwory) — wówczas należy ustalić jeszcze trzy nazwy: dla osiedla B, C i D.

Nadto jeszcze dwie nazwy: dla dwóch osiedli (północnego i południowego) tzw. Małego Przymorza 4.

W sumie więc należy ustalić nazwy dla sześciu obiektów.

2) Jakiego typu nazwy mogą być tutaj utworzone?

Topograficznie rozległy obszar Przymorza niczym się nie wyróżnia. Brak tutaj np. charakterystycznej flory, pagórków, stawów itd., a kształty poszczególnych osiedli są z grubsza jednakowe. Tym samym trudno tutaj o nazwy topograficzne, tj. nazwy wyrażające właściwości topograficzne osiedli (w Sopocie powstałe niedawno osiedle mieszkaniowe przy lesie wzdłuż ul. 23. Marca ludność nazwała Przylesiem i nazwa ta już występuje

3 Ustalając po wojnie nazewnictwo ulic w Gdańsku popełniono więcej takich błędów. Np. na miejsce nazwy dawn. niem. Pelonkerstrasse — miała ją ulica biegnąca skrajem połaci Oliwy o nazwie dawn. niem. Pelonken, której po wojnie przywrócono nazwę Polanki (pierwotnie Polana, zapis z 1279 r.: villae Polane) — Zarząd Miejski ustalił nazwę ul. Polanki, zamiast nazwy z II członem przymiotnikowym: ul. Polanecka (przym. polanecki od Polanki ustaliła Komisja Ustalania Nazw Miejscowych = „Monitor Polski”). W praktyce człon ulica jest pomijany powszechnie i nazwa ulicy brzmi: Polanki (na Polankach, niedaleko Polanek itp.), co się myli z nazwą rozległej połaci miasta o nazwie Polanki (tu się dziś mieści Uniwersytet Gdański). Stale są z tym kłopoty.

4 Całkowicie pomijam tutaj sformułowane w 1969 r. uwagi na temat członów Duże II Wielkie, Male dodawanych przez administrację Spółdz. „Przymorze” do nazwy Przymorze.

DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI

83

na planach miasta; położenie przy lesie było tą cechą wyróżniającą, która się stała podstawą nazwy Przylesie). Nie można też tutaj zastosować innych typów nazw (nad czym się tutaj zatrzymywać nie będę). Natomiast warto zwrócić uwagę na nazwy pamiątkowe, a więc utworzone głównie od imienia lub nazwiska osób, które chce się uczcić i upamiętnić, choć obiekty nazwane takimi nazwami nie były nigdy własnością tych, od których nazwisk urobiono nazwy pamiątkowe, ani nawet w inny sposób obiekty owe z osobami tymi nie są związane (zob. o tych nazwach: W. Taszycki: Polskie pamiątkowe nazwy miejscowe, w: „I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów”, Wrocław 1961). Na Pomorzu Gdańskim mamy kilka takich nazw, np. Wejherowo (XVII w.), Wła- dysław\\Władysławowo (XVII w.), z okresu międzywojennego: Hallerowo, Władysławowo, po II wojnie światowej Batorowo (w delcie Nogatu), w Gdańsku Samborowo, Góra Dantyszka (por.: Z. Brocki: Nazwy pamiątkowe nad Zatoką Gdańską, „Ziemia” 1965); na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku Komisja Ustalania Nazw Miejscowych (= „Monitor Polski”) ustaliła kilkanaście takich nazw, np. Sokołowsko, Giżycko, Kajkowo, Mrągowo, Kętrzyn, Pieniężno, Srokowo itd., upamiętniając w ten sposób postacie zasłużone dla tych ziem, np. Gustawa Gizewiusza-Giżyckiego, Michała Kajkę, Krzysztofa Celestyna Mrągowiusza, Wojciecha Kętrzyńskiego, Seweryna Pieniężnego, Stanisława Srokowskiego. Nazwy tego typu tworzone są w Polsce od wczesnego średniowiecza (np. Jędrzejów w woj. kieleckim, XII w.; zob. W. Taszycki: o.c., s. 110), szczególnie produktywny jest ten typ w dzisiejszym nazewnictwie Bułgarii i ZSRR (zob. P. Zwoliński: Nazwy miejscowe pamiątkowe w Bułgarii, „Sprawozd. z Czynności i Posiedzeń PAU” t. 46: 1945, s. 673-676; S. Hrabec: Podział znaczeniowy rosyjskich nazw miejscowych, w: „Księga pamiątkowa 75-lecia Tow. Nauk. w Toruniu”, Toruń 1962, s. 169), znany jest zresztą w różnych częściach świata.

Najlepiej by było nazewnictwo tego typu związać z osobami tkwiącymi w tradycji danego obszaru. Jeśli idzie o teren dzisiejszego Przymorza, to nie ma on żadnej tradycji polskiej, w odróżnieniu od wielu innych części Gdańska. Dlatego trzeba zwrócić uwagę na postacie ogólniej związane z Gdańskiem jako całością i z morzem, nad którym przecież ta nowa dzielnica leży bezpośrednio. Tradycja nic nie mówi, że np. książę gdański Sambor związany jest w jakiś szczególny sposób z gruntem na granicy Wrzeszcza i Oliwy; mimo to Komisja Ustalania Nazw ustaliła tutaj nazwę Samborowo, upamiętniając tego księcia dlatego tylko, że panował w Gdańsku, był fundatorem klasztoru w Oliwie. Tak samo nic nie wiadomo, czy urodzony w Gdańsku Jan Dantyszek, doradca Zygmunta Starego w sprawach polityki pomorskiej i morskiej, był jakoś związany z jednym ze wzgórz w Oliwskich Lasach; mimo to otrzymało ono nazwę Góra Dantyszka. Tak samo Mrągowiusz nie urodził się w Mrągowie, a Ślązak Jan Dzierżoń

84

Z. BROCKI

w Dzierżoniowie (zob. o tym: S. Rospond: Dlaczego Giżycko, Mrągowo, Kętrzyn, Samulewo, Kajkowo? „Jantar” R. 4: 1946, z. 3, s. 72-74).

Warto więc wziąć pod uwagę: a) postacie władców szczególnie związanych z Pomorzem i morzem; b) inne postacie związane z historią naszą na morzu, zwłaszcza te, które były związane z pierwszym polskim urzędem do spraw morskich, w historiografii zwanym przeważnie Komisją Morską, której 400. rocznicę powstania obchodziliśmy w 1968 r.5, c) przedstawicieli kultury związanych z morzem i Gdańskiem.

Tyle o stronie znaczeniowej nazewnictwa, które powinno powstać na Przymorzu. Jeśli zaś idzie o stronę formalno-gramatyczną nazw, to się nasuwają następujące uwagi:

Nazwy, które mają być zaproponowane do ustalenia, powinny być oczywiście utworzone zgodnie z lokalnymi, tj. pomorskimi zwyczajami toponimicznymi, pod względem nazwotwórczym (morfologicznym) nie mogą odbiegać od typów nazewnictwa na innych obszarach Pomorza. Nazwy pamiątkowe pod względem gramatycznym przedstawiają się tak samo, jak nazwy dzierżawcze, te zaś tworzone są za pomocą różnych sufiksów toponimicznych, np. -ow, -owo, -in, -ino, -ice, przy czym na Pomorzu tylko nieliczne nazwy miejscowe utworzone są za pomocą formantu -ice, a np. formant -owo ma wyraźną przewagę nad -ow, czy formant -ino nad -in (zob. np. J. Treder: Nazwy miejscowości powiatu wejherowskiego, „Językoznawca” 1967, z. 16-17).

III

Tak się przedstawiał główny zrąb moich uwag do konkursu nazewniczego ogłoszonego przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Przymorze”. Na koniec podkreśliłem, że do spraw nazewniczych trzeba podchodzić z wielką ostrożnością, z rozwagą. Sprawą zasadniczą jest poprawność nazw z punktu widzenia językowego i rzeczowego. Dlatego zwróciłem uwagę, że do jury konkursu trzeba zaprosić językoznawcę, specjalistę onomastę, H. Górnowicza z (ówczesnej) WSP w Gdańsku (dzisiejszego profesora Uniwersytetu Gdańskiego) i—dla oceny znaczeniowej nazw — jednego z historyków Gdańska (podałem nazwisko). Druga uwaga końcowa zabierała krytykę ustalonej przez Zarząd Spółdzielni procedury konkursu i wskazanie, że urzędowe zatwierdzanie nazw miejscowych odbywa się nie tak, jak to podaje ulotka zapraszająca do wzięcia udziału w konkursie (odpowiedni fragment tej ulotki cytowałem wyżej, w pkcie I).

Opracowanie przesłane Zarządowi Spółdzielni „Przymorze” miało być traktowane bardziej jako uwagi ogólne związane z konkursem, niż jako

5 27 XI 1968 odbyła się w Gdańsku uroczysta sesja poświęcona temu urzędowi utworzonemu przez Zygmunta Augusta. Apelowano na niej do władz miejskich, aby w nazewnictwie nowo zakładanych ulic upamiętniły właśnie główne postacie tej Komisji.

DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI

85

mój udział w tej imprezie. Wprawdzie dołączyłem do tego wykaz proponowanych nazw, ale zaznaczyłem, że propozycje te mają przede wszystkim ilustrować kierunek nazwotwórstwa, o którym ogólnie pisałem w głównym zrębie opracowania. Każdą zaproponowaną nazwę objaśniłem pod względem znaczeniowym i formalnym. Ilustrację tę przytaczam i tutaj, jednak w przeredagowanym układzie i znaczeniu skracając objaśnienia.

Proponowane nazwy z formantem -owo:

Zygmuntowo : król Zygmunt August, twórca programu „dominium maris Baltici”, twórca pierwszego w Europie urzędu morskiego (tzw. Komisji Morskiej); w Polsce jest 16 miejscowości o n. Zygmuntowo;

Kostkowo : Jan Kostka, kasztelan gdański, prezes Komisji Morskiej Zygmunta Augusta; por. Kostkowo (: n.os. Kostek lub Kostka) w pow. wejherowskim;

Ferberowo : Konstanty Ferber, komisarz Komisji Okrętów Królewskich Władysława IV, kontynuującej tradycje Komisji Morskiej ostatniego Jagiellona; nadto: Ferber — nazwisko kilku burmistrzów Gdańska;

Parysowo : Antoni Parys, podpułkownik, bohaterski uczestnik walk o Gdańsk w 1807 r.;

Borzymowo : Marcin Borzymowski, autor pierwszego w literaturze polskiej większego utworu marynistycznego, poematu „Morska nawigacya do Lubeka” (1662); por. Borzymowo w pow. morąskim;

Lengnichowo : Gotfryd Lengnich, syndyk gdański, profesor gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, badacz historii Polski, wychowawca synów wojewody Stanisława Poniatowskiego.

Z formantem -ewo:

Mściwujewo : Mściwuj, imię dwóch książąt gdańskich; por. n. pamiątk. Barczewo;

Zbyszewo : Władysław Zbyszewski, organizator floty narodowej w czasie powstania styczniowego; w Polsce są trzy miejscowości o n. Zbyszewo, w tym jedna w kaszubskiej części woj. koszalińskiego.

Z formantem -ino:

Swarożyno : Andrzej Swarożyński, dworzanin Zygmunta Augusta, członek Komisji Morskiej; por. Suchanino (-: n.os. Suchan) w Gdańsku; w pow. wejherowskim jest 10 nazw miejscowych z tym formantem.

IV

1. Tuż po zamknięciu konkursu odbyło się, 3 lutego 1969 r., posiedzepie komisji konkursowej, na które zaproszono H. Górnowicza i autora niniejszych słów (natomiast nie zaproszono historyka). Komisja przedstawiła plon konkursu, następnie odbyła się dyskusja.

W konkursie wzięło udział 175 osób. Nadesłały one 170 oddzielnych nazw. Komisja materiał ten podzieliła na pięć grup znaczeniowych. Przedstawię go niżej (w skrócie), z odpowiednimi uwagami krytycznymi (też w skrócie), będącymi powtórzeniem uwag H. Górnowicza i moich, wypowiedzianych w dyskusji na posiedzeniu komisji konkursowej.

1. Jeśli chodzi o strukturę proponowanych nazw: są to zestawienia z członem osiedle; członem wyróżniającym jest przymiotnik, rzeczownik w mianowniku lub w dopełniaczu, w obu wypadkach w liczbie pojedynczej

86

Z. BROCKI

lub mnogiej. Tylko jedna (!) nazwa wśród 170 nadesłanych ma strukturę inną: jest to derywat od imienia Mszczuj, z sufiksem -ewo: Mszczujewo. Z wyjątkiem tej jednej nazwy wszystkie pozostałe mają więc strukturę przeniesioną z nazewnictwa ulic (ulica+człon wyróżniający).

Grupy semantyczne określone przez komisję (podaję według jej sformułowań):

1. „nazwy patriotyczne, polityczne i historyczne” — 78 nazw;
2. „poeci, pisarze, działacze kultury i oświaty” — 22 nazwy;
3. „nazwy związane z przyrodą” — 39 nazw;
4. „nazwy związane z mitologią” — 17 nazw;
5. „nazwy związane z zawodem” — 14 nazw.

W grupie a) większość proponowanych nazw osiedli stanowi powtórzenie nazw ulic Gdańska (i to takich, jakie spotykane są w dziesiątkach miast polskich) oraz, w kilku wypadkach, obiektów portu gdańskiego (nabrzeża, basen); np.:

osiedle St. Batorego — ul. Batorego (we Wrzeszczu), os. Wojska Polskiego — al. Wojska Polskiego (tamże), os. Gen. A. Zawadzkiego — basen Zawadzkiego (w porcie), w jednym wypadku powtórzono nawet nazwę ulicy znajdującej się na Przymorzu:

os. Patrice Lumumby — ul. Parice Lumumby.

Wśród 78 nazw tej grupy tylko kilka pochodzi od nazwisk ludzi związanych z Pomorzem i morzem, gdy z drugiej strony proponowane są nazwy od imion postaci legendarnych: Lech, Czech, Rus albo od imienia Ziemowit (zresztą imieniem, o które tu chodzi jest Siemowit). Zadziwia propozycja nazwy os. Elekcyjne (por. w Warszawie ul. Elekcyjna — nazwa związana z polem elekcyjnym na Kole). Kilka nazw jest zupełnie banalnych, np. os. Pokój, os. Zwycięstwa (zresztą we Wrzeszczu jest al. Zwycięstwa), os. Przyjaźń, os. Millenium (podano w takiej błędnej pisowni). Kilka nazw pochodzi od nazwisk osób żyjących, w kilku wypadkach autorzy wykazali nieznajomość historii: os. Piastów Szczecińskich, os. Piastów Słupskich — książęta szczecińscy i słupscy nie byli Piastami, os. Obrońców Poczty Gdańskiej — czcimy gdańskich obrońców Poczty Polskiej, a nie Poczty Gdańskiej, która była inną instytucją. Jedyna nazwa o strukturze odmiennej od struktury przeniesionej z nazewnictwa ulic, Mszczujewo, niestety utworzona jest od imienia Mszczuj, którym wielu historyków i publicystów nazywa książąt gdańskich w rzeczywistości noszących imię Mściwuj \* \* \* \* \* 7.

1. Człony określające podaję tutaj w takiej formie, w jakiej się znalazły na liście

sporządzonej przez komisję konkursu (są to nazwiska z poprzedzającym imieniem lub

inicjałem imienia, tylko w bardzo nielicznych wypadkach samo nazwisko). Osiedle

dalej skracam do postaci os.

7 Zob. L. Wierzbowski: Imię ostatniego księcia panującego w Gdańsku, „Por. Jęz.” 1959, s. 337-341.

DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI

87

W grupie b), liczącej 22 nazwy, znów niemal wszystkie propozycje stanowią powtórzenie nazw ulic Gdańska, przy czym 13 osób proponuje nazwę os. A. Mickiewicza, gdy z drugiej strony zupełnie brak jest tutaj nazw od nazwisk ludzi związanych z Gdańskiem, Kaszubami, Pomorzem (w Gdańsku są ulice z takimi nazwami). Tylko trzy osoby nie mają odpowiedników w nazwach ulic gdańskich: os. L. Pasteura, os. M. Dąbrowskiej i os. J. Kusocińskiego (są takie nazwy ulic w innych miastach).

W grupie nazw zakwalifikowanych jako „nazwy związane z przyrodą” jest kilka nazw identycznych z nazwami jednostek osiedleńczych zwanych w Gdańsku koloniami, jakich jest w tym mieście wiele, np. os. Zorza, os. Tęcza — kol. Zorza, kol. Tęcza itd. Dwie nazwy stanowią niewątpliwie przeniesienie nazwy bardzo popularnych zakładów gastronomicznych w Sopocie: „Alga” i „Meduza”. Aż 16 osób proponuje arcybanalną nazwę os. Bursztynowe, 14 osób takąż nazwę os. Słoneczne, choć każde osiedle na Przymorzu jest słoneczne. Jest nazwa os. Piaski, choć piaski są na całym Przymorzu i w jego okolicy. Sporo jest nazw wręcz humorystycznych, np. os. Ośmiornica, os. Morsa, os. Rekina, os. Tuńczyków, os. Pingwinów — ciekawe, że projektodawcy nie wyobrażają sobie efektu, jaki może dać wypowiedź typu: „mieszkam na Ośmiornicy” (elipsie członu osiedle sprzyja tutaj mianownikowa forma członu II). Nazwa os. Morsztyn nie pochodzi od n. os. Morsztyn, lecz jest przekręceniem nazwy wodorostu morszczyn. Autor nazwy os. Leander dał objaśnienie, że to od nazwy krewetki (jedyny wypadek objaśnienia nazwy przez projektodawcę). Owszem, jest pewna krewetka o nazwie leander, ale — abstrahując od niedorzeczności przenoszenia takiego wyrazu do nazewnictwa Przymorza — niejeden mający pewne wykształcenie nazwę os. Leander mógłby połączyć z postacią mitycznego Leandra (od jego imienia pochodzi zresztą nazwa gatunku krewetki, ale to inna sprawa). Proponuje się nawet takie nazwy, jak os. Atol, os. Fiord, os. Przylądek; może miałyby one sens (?), gdyby na Przymorzu były osiedla mające kształt atolu, fiordu czy wysuniętego w inny teren języka, jak przylądek.

Do grupy „przyrodniczej” zaliczono też nazwę os. Falowe (proponuje aż 14 osób). Projektodawcy niewątpliwie mieli na myśli jednak nie falę (np. morską), lecz jałowiec pot. (w mowie mieszkańców Gdańska) «budynek galeriowy na Przymorzu, charakteryzujący się kilkoma załamaniami linii fasady». Oczywiście przymiotnikiem od jałowiec może być tylko jałowcowy, a nie jałowy, a więc: os. Falowcowe (albo os. Falowców). Ale falowce są na wszystkich czterech osiedlach tzw. Dużego Przymorza.

W grupie nazw mitologicznych najczęściej (12 razy) powtarza się arcybanalna nazwa os. Neptuna, 2 osoby proponują os. Posejdona. Proponuje się nazwę os. Eskulapa — co może by było odpowiednie (?) dla osiedla zamieszkałego głównie przez lekarzy, os. Merkurego — co by ewentualnie mogło mieć (związek z jakimś osiedlowym ośrodkiem handlu czy osiedlem zamieszkałym przez kupców (?). Proponuje się os. Nimfa, os. Diana — znów

88

Z. BROCKI

brak wyobraźni („mieszkam na Nimfie, na Dianie"l). Jest też os. Syrena — komisja konkursu uznała tu syreną za postać mitologiczną, lecz równie dobrze może to być zwierzę morskie (ssak z rzędu Sirenia).

Wreszcie grupa nazw od nazw zawodów: os. Stoczniowców —obok Przymorza jest grupa domów pracowników stoczni, jej więc by się należała taka nazwa, os. Okrątowców, os. Nawigatorów, os. Nurków, os. Rybaków itd. Jest też os. Wikingów, co oczywiście może być nazwą obozu harcerskiego itp.

1. Jak widać, plon konkursu nastraja bardzo pesymistycznie!

W dyskusji udało się — choć z wielkimi trudnościami — przekonać członków komisji konkursu, że zgłoszone projekty są bezwartościowe. Z materiału tego można wyciągnąć tylko jeden wniosek pozytywny, praktyczny: większość mieszkańców Przymorza w nazewnictwie swej dzielnicy chciałaby widzieć nazwy upamiętniające ludzi.

Postanowiono więc nazewnictwo to oprzeć na nazwach pamiątkowych, jeśli zaś idzie o formę — tworzyć nazwy wtórne. Członkowie komisji konkursowej bardzo niechętnie zgodzili się na odrzucenie nazw zestawień, tj. nazw z członem osiedle, argumentowali, że nazwy jednowyrazowe z formantami są „nazwami wiejskimi” (tj. należą się wsiom)!8.

Wybrano jednak ostatecznie takie nazwy:

od nazwisk działaczy kaszubskich i gdańskich — 6 nazw: Ceynowo, Derdowo (zamiast proponowanej formy os. Hieronima Derdowskiego), *Maj*kowo; Budzyszewo, Pniewo; Rogalino (zam. os. W. Rogali);

od nazwisk osób wojskowych — 3 nazwy, wszystkie z formantem -owo: Dąbkowo, Duninowo (zam. os. Piotra Dunina), Porębowo;

od imion władców — 3 nazwy: Piastowo (zam. os. Piastowskie), Zygmuntowo e; Mściwujewo;

od wyrazów pospolitych oznaczających zawody — 5 nazw: Szkutniki,. Szypry, Zeglary (zam.: os. Szkutników, os. Szyprów, os. Żeglarzy), Sterniki, Wioślary.

W sumie wybrano więc 17 nazw, w tym 8 od nazwisk lub wyrazów wskazanych przez uczestników konkursu. Komisja konkursu miała je przesłać — z odpowiednim uzasadnieniem (omówieniem) — władzom miejskim do wyboru; nazwy wybrane przez władze miejskie miały być przedstawione do zatwierdzenia. O omówienie tego nazewnictwa od strony onomastycznej poproszono H. Górnowicza, a o krótkie charakterystyki osób, których nazwiska mają być podstawą nazw osiedli — autora niniejszego artykułu.

1. A jeden z członków komisji opowiadając się za nazwami z członem osiedle uważał, że powinno być jeszcze dodane słówko imienia, a więc np. osiedle imienia Hanki Sawickiej. Nazwy takie: osiedle im. Mickiewicza, osiedle im. Słowackiego podaje z Lublina M. Buczyński: Nazwy dzielnic i przedmieść Lublina, „Rocznik Lubelski” t. 5: 1962, s. 268. O przyimku imienia w nazewnictwie zob. moją notę w „Języku Polskim” R. 55: 1975, z. 2.
2. Por. przyp. 5.

DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI

89

Opracowania te wykonano już następnego dnia, tj. 4 lutego 1969 r. Pierwsze z nich przedstawiam poniżej (pkt V 1) niemal w całości (skróty i drobne zmiany redakcyjne uzgodniłem z Autorem) dodając do tego dwa przypisy, natomiast informacje o poszczególnych osobach skracam tutaj (pkt V 2) do minimum.

V

1) Uzasadnienie wyboru treści i formy nazw.

Większość proponowanych przez mieszkańców Przymorza nazw to nazwy pamiątkowe dla uczczenia ludzi zasłużonych dla Polski. Ta myśl jest najbardziej słuszna. Dziś już się nigdzie nie tworzy nazw miejscowych dzierżawczych, patronimicznych, etnicznych itp., gdyż dawno minęły czasy, w których takie nazwy były motywowane przez stosunki społeczno-ekonomiczne. Powstają jeszcze tu i ówdzie nazwy topograficzne, ale na terenach o bogatym ukształtowaniu powierzchni. Powstają jeszcze m.in. na Podkarpaciu nazwy zwane rodowymi, związane z osadnictwem pojedynczych rodzin chłopskich poza wsią. Rzecz jasna, ten typ dla Przymorza nie ma uzasadnienia. Niemożliwe są dziś nazwy służebne, bo nie ma już panów feudalnych i ich służby. Stąd jedynym możliwym w naszych warunkach typem produktywnych nazw miejscowych są nazwy pamiątkowe.

Każdy wyraz pospolity i każda nazwa własna ma jednak nie tylko treść, lecz także formę, w tym wypadku słowotwórczą. Ankieta Rady i Zarządu PSM „Przymorze” wykazała, że obywatele Przymorza w doborze tej formy wykazują słabą orientację. Jest to zresztą zjawisko powszechne.

Przede wszystkim musimy odróżnić formę nazw ulic od formy nazw osiedli. Nazwy ulic są z reguły zestawieniami, np. ulica Kochanowskiego, ul. Partyzantów. Inaczej jest z nazwami osiedli. Tu są w języku polskim i zresztą w innych językach słowiańskich z reguły jednowyrazowe, np. Gdańsk, Kartuzy, Orłowo, a nazwy komponowane typu Nowe Lignowy, Stary Targ, Truszki-Patory są rzadkie i warunkowane przez stosunki historyczne, osadnicze itp. Stąd dla Przymorza poprawne są jedynie nazwy jednowyrazowe. Zresztą praktyka uczy, że nazwy wielowyrazowe i tak się skraca, ale przy tym zachodzi niebezpieczne dla poprawności językowej zjawisko tzw. derywacji fleksyjnej i derywacji syntaktycznej i w końcu ludzie używają nazwy błędnejI0. Nie róbmy więc okazji dla powstawania błędów językowych. Należy powtórzyć: dla osiedli jedynie poprawne i jedynie systemowe są nazwy jednowyrazowe.

Skoro już się zgodziliśmy z tą żasadą, rozpatrzmy, jaką wybrać formę słowotwórczą dla tych nazw pamiątkowych, jednowyrazowych. Bywają nazwy pamiątkowe bezformantowe, równe nazwom osobowym, typu Kirow, Engels, Gorkij, Puszkin itp., ale są to nazwy typowe dla języka rosyjskiego, nie dla polskiego. W Polsce zdecydowana większość nazw miejscowych jest utworzona za pomocą formantów przyrostkowych. Musimy się więc zgodnie z prawami toponomastyki polskiej zdecydować na nazwy przyrostkowe. Jednak przyrostków jest dużo i ich dobór nie jest rzeczą prostą, wymaga znajomości stratygrafii toponimicznych typów strukturalnych i znajomości geografii lingwistycznej danego regionu. Niemożliwy jest już dziś formant -jь, którego produktywność skończyła się we wczesnym średniowieczu. Zresztą nazwy takie

10 Por. np. w Gdyni Wzgórze Nowotki > Nowotki : na Nowotkach, co podaje H. Górnowicz w pracy Toponimia Gdyni, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1964, s. 162-163. Por. P. Smoczyński: O derywacji fleksyjnej w słowiańskiej onomastyce, w: „I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomas.tyczna...”, s. 147-160.

3 Poradnik Językowy nr 2/75

90

Z. BROCKI

są tak archaiczne, że dziś sztucznie tworzone byłyby humorystyczne, np. gdybyśmy chcieli uczcić nazwą pamiątkową z tym formantem Stefana Żeromskiego, nazwa musiałaby brzmieć \*Żermoszcz, (idę do) \*Żeromszcza. Odpada też formant kiedyś patronimiczny -ice i jego pochodne: -owice, -ewice. Jest on typowy dla Śląska. Na Pomorzu był on we wczesnym średniowiecźu mało produktywny i jego produktywność dawno się skończyła. Na całym Pomorzu jest tylko około 40 nazw na -ice, a nawet te nazwy, które ten formant miały, niekiedy go zarzuciły, np. Pszczółki w pow. Pruszcz Gdański to wczesnośredniowieczne Pszczółczyce, a Koszalice już od połowy XIII w. zwą się Koszalinem. Dla Pomorza najbardziej produktywne i najbardziej typowe były i są formanty: -owo, -'ewo po spółgłosce miękkiej i funkcjonalnie miękkiej oraz -ino dla dawnych tematów na -a- i -ja-. Są to pierwotne formanty dzierżawcze, ale na Pomorzu już we wczesnym średniowieczu uległy one toponimizacji i zaczęto z nimi tworzyć wszelkie nazwy geograficzne, więc też topograficzne i kulturowe, do których należą jako podgrupa nazwy pamiątkowe. Takimi nazwami pamiątkowymi są m.in.: Wejherowo, Władysławowo, Samborowo.

Proponowane nazwy z formantami: -owo, -ewo i -ino, np. Dąbkowo, Mściwujewo, Rogalino, mają najbardziej naukowe i toponomastyczne uzasadnienie, są poprawne, nie powinny powodować w użyciu błędów, gdyż są w systemie toponimicznym najbardziej stabilne.

Na posiedzeniu komisji konkursowej omawiano też typ nazw dla uczczenia ludzi morza. Zaprojektowano nazwy typu Szkutniki, Sterniki, Szypry, Zeglary. Mają one formę średniowiecznych nazw służebnych, ale nazwami służebnymi nie są, gdyż nigdy nie było takich służb dla pana feudalnego . Są to też nazwy pamiątkowe, jedynie

o archaizowanej formie dawnych nazw służebnych. Nazwy te są też poprawne właśnie w podanej tu formie dawnego prasłowiańskiego biernika, który na przełomie XII

i XlII w. przyjął funkcję mianownika liczby mnogiej dla odróżnienia nazw miejscowych do nazw ludzi pełniących daną funkcję (np. kiedyś było Piekarze «ich wieś» i «ludzie zawodowo piekący», później Piekary «ich wieś», ale dalej piekarze «ludzie zawodowo piekący»). Dotychczas nigdy takiego zabiegu archaizacyjnego w nazywaniu nowych osiedli nie stosowano, ale — powtórzyć należy jeszcze raz — nazwy takie są poprawne. Toponomasta woli jednak nazwy pamiątkowe dla uczczenia wybitnych i zasłużonych dla Gdańska i morza ludzi i to nazwy z formantami: -owo, -ewo, -ino.

2) Charakterystyka postaci.

Budzyszewo : Wôś Budzysz, pseudonim literacki Jana Karnowskiego (1886-1939); pisarz i badacz Kaszub.

Ceynowo : Florian Stanisław Ceynowa (1817-1881); działacz społeczno-polityczny, pierwszy wybitny folklorysta kaszubski, pisarz.

Derdowo : Hieronim (Jarosz) Derdowski (1852-1902); poeta kaszubski, autor przede wszystkim poematu „O panu Czôrlińscim, co do Pucka po sece jachôł”.

Majkowo : Aleksander Majkowski (1876-1938); działacz społeczno-polityczny i pisarz kaszubski, autor przede wszystkim powieści „Żece i przigode Remusa”, założyciel (r. 1908) i redaktor miesięcznika „Gryf”.

Pniewo : Władysław Pniewski (1893-1940); nauczyciel polonista Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, badacz dziejów języka polskiego w tym mieście i literatury kaszubskiej, zamordowany w Stutthofie.

11 Jedną z takich służb mogło być budowanie łodzi, ale rzemieślnik tym się zajmujący nie nazywał się szkutnikiem, który to wyraz jest podstawą proponowanej nazwy osiedla Szkutniki. Wyraz szkutnik odnosi się do członka załogi dawnego statku rzecznego zwanego szkutą i do dzisiejszego stoczniowca specjalisty w budownictwie małych drewnianych pojazdów wodnych.

DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI

91

Rogalino : Tomasz Rogala (1860 - 1950), organizator wieców robotniczych i strajku szkolnego, współzałożyciel konspiracyjnego Towarzystwa Odrodzenia Polski w Grudziądzu (1912 r.), w 1919 r. na konferencji pokojowej w Paryżu orędował za przyłączeniem Kaszub do Polski. Wick Rogala, rodzony brat Tomasza, działacz kulturalny i oświatowy, zwany bardem kaszubskim.

Dąbkowo : Stanisław Dąbek, ur. 1892, pułkownik, od 1939 r. dowódca Morskiej Brygady Obrony Narodowej i Lądowej Obrony Wybrzeża, której siłami dowodził w kampanii wrześniowej; wobec beznadziejnego położenia podległych mu jednostek 19 IX popełnił samobójstwo na ostatnim skrawku bronionego Oksywia.

Duninowo : Piotr Dunin z Prawkowic (ok. 1415-1484), wojewoda brzeskokujawski, dowódca wojsk, w okresie wojny 13-letniej o odzyskanie Pomorza odniósł wiele zwycięstw.

Porębowo : Kazimierz Porębski (1872-1933), wiceadmirał, pierwszy szef Departamentu Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych, następnie szef Kierownictwa Marynarki Wojennej, zasłużył się przy tworzeniu polskiej marynarki wojennej i organizowaniu polskiej gospodarki morskiej.

VI

Tyle by było o „postawie, tendencjach i metodach słowotwórstwa programowanego i na zamówienie” (używając słów prof. Klemensiewicza, zob. wyżej w pkcie I 1) w konkursie na nazwy osiedli Gdańska-Przymorza. Warto jednak jeszcze poinformować, jak praktycznie wyzyskano to słowotwórstwo.

Jak wspomniałem, oba uzasadnienia, które w skrócie przedstawiłem w pkcie V, wykonano 4 lutego 1969 r.; zaraz je dostarczono Zarządowi Spółdzielni „Przymorze”. Do dzisiaj jednak (początek 1975 r.) sprawa ta nie jest załatwiona! Czy Zarząd Spółdzielni sprawy nie przedstawił władzom miejskim, czy też władze to proponowane nazewnictwo schowały do biurka — nie wiem. Osiedla Przymorza nadal się oznacza literami: A, B, C, D 13.

12 Nie zlikwidowano przy tym regulowanych przez przepisy prawa powszechnego zobowiązań wynikających z ogłoszenia konkursu i przyobiecania uczestnikom konkursu nagród. Sporo na ten temat mógłby powiedzieć prawnik cywilista.

1S Brakowi nazw osiedli (grup domów) towarzyszy na Przymorzu brak nazw ulic: większość tutejszych ulic do dzisiaj (początek 1975 r.) jest bezimienna, choć Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z 28 VI 1968 r. („Monitor Polski” nr 30, poz. 197) nakazywało zakończyć prace nad nazewnictwem ulic i numeracją nieruchomości w miastach w terminie do 15 VIII 1968. Kłopoty wynikające z braku nazewnictwa na tym rozległym obszarze są duże. Nazewnictwo zastępują tutaj umieszczone w kilku punktach Przymorza tablice z planami sytuacyjnymi siatek tych bezimiennych ulic i numerami domów, w innych zaś punktach rodzaj drogowskazów z numerami domów. Słowem — „Małe Tokio” (jak wiemy z relacji naszych reportażystów, w stolicy Japonii nazewnictwo ulic niemal nie istnieje).

3'

R E

C E N Z

J

E

*etymologiczny słownik języków słowiańskich*

Czeska etymologiczna „szkoła” cieszy się w świecie naukowym dużym autorytetem. Wystarczy przypomnieć choćby ostatnie słowniki etymologiczne V. Machka1, etymologiczny słownik języka czeskiego J. Holuba i F. Kopečnego2, rotaprintową publikację o podstawowym ogólnosłowiańskim zasobie wyrazów3 i in. Bibliotekę tych wybitnych osiągnięć na polu etymologii słowiańskiej uzupełnia znakomicie pierwszy tom Etymologicznego słownika języków słowiańskch Františka Kopečnego4.

Już z zeszytu próbnego Etymologicznego słownika języków słowiańskich5, który przygotowywany był od roku 1952 pod redakcją prof. V. Machka (po jego śmierci w 1965 kieruje pracami nad tym słownikiem F. Kopečný), wyczytać można zasady, na których opiera się opracowywany w berneńskiej filii Czechosłowackiej Akademii Nauk szeroko zakrojony wymieniony już leksykon. Schemat układu hasła przedstawia się tak, że wyraz tłumaczony jest zgodnie z nowoczesnymi zasadami interpretacji pochodzenia wyrazów, jak to ma miejsce w słownikach etymologicznych Vasmera czy Sławskiego6, od strony słowotwórczej oraz semantycznej w miarę możności jak najdokładniej, nie tylko z danymi o wyrazie hasłowym, lecz również o jego formacjach pochodnych — w myśl utartego zwyczaju — przytacza się w miarę kompletny zestaw dotychczasowych objaśnień etymologicznych danego wyrazu.

Pierwszy tom omawianego słownika etymologicznego zawiera tylko przyimki oraz partykuły końcowe7. Ograniczenie takie podyktowane zostało względami merytorycznymi i metodologicznymi: otóż te bardzo ważne z punktu widzenia etymologii wyrazy z reguły nie wchodzą w skład słowników, rozrzucone bowiem w morzu wyrazów autosemantycznych nie poddają się jednolitej interpretacji8. Dla ilustracji podajmy, iż rozdział zatytułowany Przyimki (część I) zajmuje w Słowniku Kopečnego 258 stron (z masą petitowych wstawek) oraz rozdział zatytułowany Końcowe partykuły (część lia) ogółem 33 strony. Przyimki uporządkowane są alfabetycznie. Objaśnienie etymologiczne podane jest tylko w haśle z przyimkiem pierwotnym; przyimek wtórny odsyła się do odnośnego wyrazu podstawowego. Partykuły, występujące tylko jako zakończenie wyrazu, podawane są również alfabetycznie 9.

1 V. Machek: Etymologický slovník jazyka českého a slovenského, Praha 1957; wyd. 2 — Etymologický slovník jazyka českého, Praha 1968.

! Praha 1956.

» Brno 1964.

< Etymologický slovník slovanských jazyků. Slova gramatická a zájmena. Svazek I. Předložky. Koncové partikule. Academia Praha 1973, s. 344.

s Brno 1966.

“ M. Vasmer: 'Russisches etymologisches Wörterbuch. 3 tomy. Heidelberg 1953; F. Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków od 1952.

7 Tom II zawierać będzie „spójniki pierwotne i partykuły, następnie zaimki i od nich pochodne spójniki oraz partykuły wtórne, jak również spójniki i partykuły powstałe z innych części mowy” (Przedmowa, s. 5). Autorami tomu II będą F. Kopečný, V. Polák i V. Šaur.

8 Dla porównania warto zajrzeć do bardzo sumiennie, ale inaczej opracowanego słownika Sadnik-Aitzetmüllera: Vergleichendes Wörterbuch der slavischen Sprąchen, Wiesbaden 1963.

» Przez pojęcie „partykuły końcowe” rozumie Kopečný „formacje, których stricto sensu nie da się podciągnąć pod pojęcie wyrazu, lecz które z powodu swej łączności z zaimkową podstawą są bardzo znaczące z punktu widzenia etymologii” (Przedmowa, s. 5).

RECENZJE

93

Układ Hasła przedstawia się tak, że najpierw przytacza się wszystkie formy (warianty) przyimka, po czym następuje analiza znaczeniowa. W części końcowej hasła znajduje się własna interpretacja etymologiczna. Niektóre wielkie hasła (np. przyimki do, k, na, ob itp.) są właściwie zwięzłymi monografiami wyrazu. Objaśnienie przyimka podawane jest zarówno w szczegółowym kontekście słowiańskim (z nieprawdopodobną wręcz dokładnością), jak i w szerszym kontekście indoeuropejskim, a z rzadka nieindoeuropejskim.

Wydawałoby się, że Etymologiczny słownik języków słowiańskich przeznaczony jest raczej do celów naukowych, dla specjalistów. To jest niewątpliwie zadanie nadrzędne. Słownik Kopečnego służyć może również ogólniejszym potrzebom, a więc nauczycielom, studentom, każdemu, kto głębiej interesuje się zagadnieniami języka. W celu dokładnego poznania własnego języka trzeba wniknąć w jego historię, zaznajomić się z jego ewolucją, która ujawnia się szczególnie w konfrontacji z innymi językami.

Kto miał kontakt z dotychczasowymi pracami Františka Kopečnego, przede wszystkim zaś z dwoma wydaniami „Podstaw czeskiej składni” (Praha 1958 i 1967), natychmiast rozpozna rękę tego autora również w Etymologicznym słowniku języków słowiańskich. Kopečnego cechuje sumienność w gromadzeniu materiału i duży krytycyzm, nakazujący mu odrzucać — jak sam powiada — „fantazjowanie”, do którego praca nad dziejami wyrazów nieraz etymologa skłania.

Etymologiczny słownik języków słowiańskich, którego pierwszy tom opracował František Kopečný, jest dziełem zasługującym na uwagę i uznanie. Nie powinno go zabraknąć w żadnej bibliotece slawisty.

Jiří Damborský (Ostrava)

A. N. TICHONOW: PROBLEMY GNIAZDOWEGO UKŁADU SŁOWOTWÓRCZEGO  
WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA ROSYJSKIEGO, SAMARKANDA 1971 .

1. W leksykografii rosyjskiej nie istnieje — jak dotąd —słownik słowotwórczy w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Potrzeba opracowania takiego słownika była dla A. N. Tichonowa główną inspiracją do napisania niniejszej książki.

Przydatność słownika słowotwórczego rozumianego jako słownik synchronicznie pojmowanych gniazd (inaczej rodzin) słowotwórczych wydaje się autorowi niewątpliwa zarówno dla celów naukowych, jak i dydaktycznych. Autor powołuje się tu m.in. na postulaty Szczerby, który pisał: „Przy konsekwentnym stosowaniu zasady żywych gniazd słowotwórczych można uzyskać bardzo’ interesujące słowniki, ukazujące część systemu, który tworzy leksyka każdego języka” 2.

W jednym z pierwszych rozdziałów książki (s. 50-132) daje autor przegląd opublikowanych w ciągu dwóch ostatnich wieków słowników gniazdowych języka rosyjskiego, zaczynając od Słowarja Akademii Rossijskoj (1789-1794) poprzez 17-tomowy słownik współczesnego języka rosyjskiego ANSSR, którego pierwsze trzy tomy miały układ gniazdowy, a kończąc na Russian Derivational Dictionary wydanym w 1970 roku w Nowym Jorku przez D. Wortha, A. Kozaka i D. Johnsona. Przegląd Tichonowa przekonuje, że żaden z omówionych słowników nie jest naprawdę słownikiem słowotwórczym. Nawet Szkolnyj słowoobrazowatielnyj słowar’ jest słownikiem wskazującym na morfemową, a nie słowotwórczą budowę wyrazów. Dlatego też myślą przewodnią książki Tichonowa jest opracowanie gniazdowego słownika słowotwórczego. i

1 Tytuł oryginału brzmi: „Problemy sostawlenija gniezdowego słowoobrazowatielnogo słowarja sowriemiennogo russkogo jazyka”.

\* L. W. Szczerba: Opyt obszczej tieorii leksikografii, „Izbrannyje raboty po jazykoznaniju

i fonietikie”, t. I, 1958, s. 77.

94

RECENZJE

Książka Tichonowa stawia pod dyskusję teoretyczne i metodologiczne podstawy przygotowywanego przez autora słownika, który w jego zamierzeniu ma być pierwszym rosyjskim gniazdowym słownikiem słowotwórczym3.

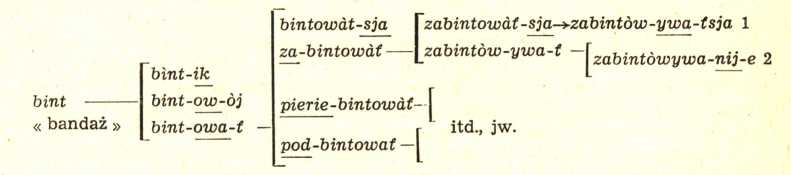
1. Głównym zadaniem słownika gniazdowego jest ukazanie słowotwórczej struktury wyrazów. W pojęciu Tichonowa „słowotwórcza struktura wyrazu to jego derywacyjna «historia» w jej synchronicznym rozumieniu, zbiór strukturalno-semantycznych stosunków wyrazów podstawowych i pochodnych” (s. 21). Taką „derywacyjną historię w jej synchronicznym rozumieniu” może ukazać jedynie słownik gniazdowy.

Jako gniazdo słowotwórcze autor traktuje wyrazy jednordzenne wyraźnie powiązane ze sobą zarówno znaczeniowo, jak i formalnie. Tak rozumiane gniazdo słowotwórcze ma być podstawową jednostką gniazdowego słownika słowotwórczego. Każde gniazdo ma ściśle określoną strukturę i każdy jego element zajmuje w nim przewidziane systemem języka i zatwierdzone w normie miejsce. U podstaw opisu gniazd leży zasada podporządkowania jednych wyrazów innym, uwzględniająca ich semantyczne i formalne zależności od siebie. Należy więc tak przemyśleć rozmieszczenie wyrazów w gnieździe, aby każdy wyraz pochodny znajdował się przy swoim podstawowym. W wyrazach pochodnych powinny być ukazane wyodrębniające się w nich formanty. Tichonow odrzuca propozycję Winokura, który dla zobrazowania struktury wyrazu posłużył się nawiasami, np.

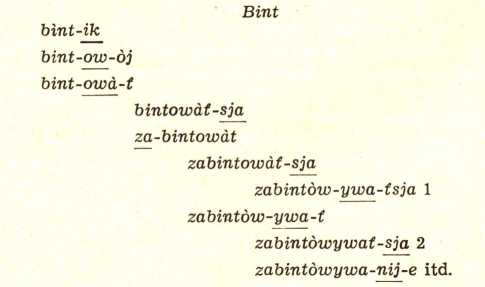
*{[(błużd-a)-j]-uszcz}-ij.*

Schemat ten nie jest w stanie wyrazić dokładnej struktury wtedy, gdy mamy do czynienia z tzw. derywacją wsteczną, nie pokaże też zmian fonetycznych w temacie słowotwórczym itp.

Tichonow proponuje dwa warianty rozmieszczenia wyrazów w gnieździe. Bardziej przejrzysty wydaje się wariant A, w którym derywaty są rozpisane poziomo na poszczególne takty. Oto fragment jednego z gniazd:



Wariant В polega na pionowym rozpisaniu derywatów, co zaciera granice pomiędzy poszczególnymi taktami. Oto przykład:



3 Publiczna, szeroka dyskusja nad książką Tichonowa odbyła się w Samarkandzie w 1972 r. Jest ona wydrukowana w II tomie wydawnictwa „Aktualnyje problemy russkogo słowoobrazowanija”, Samarkanda 1972. W dyskusji tej brali udział m.in. J. S. Maslow, F. A. Ziemskaja, W. W. Łopatin, I. S. Ułuchanow i wielu innych lingwistów radzieckich.

RECENZJE

95

Być może szkoda, że autor tylko marginesowo potraktował propozycje Sobolewej i Szaumiana4, którzy dla odzwierciedlenia słowotwórczej struktury wykorzystują grafy, pokazujące liczbę kolejnych taktów słowotwórczych oraz charakter gramatyczny podstaw.

Jednym z najważniejszych rozdziałów książki Tichonowa jest rozdział poświęcony znaczeniowym związkom wyrazów w gniazdach słowotwórczych i semantycznym granicom gniazda. Przeanalizowane są tu semantyczne relacje wyrazów podstawowych i pochodnych wewnątrz gniazda. Istnienie tych relacji uważa Tichonow za warunek konieczny należenia wyrazu do danego gniazda. Autor zwraca uwagę na to, że mimo ich wagi, nie są wciąż jeszcze dość jasno opisane typy związków semantycznych wyrazów pochodnych i podstawowych.

Przy okazji rozważań dotyczących związków znaczeniowych między wyrazami zostają wprowadzone terminy: „łańcuch słowotwórczy” i „podgniazdo”. Łańcuch słowotwórczy stanowią wyrazy pokrewne kolejno związane ze sobą związkami pochodności, np.

zielony zielenieć —> zzielenieć.

Jeżeli wyraz początkowy w łańcuchu ma wiele znaczeń, mogą być one zachowane w całym łańcuchu, niektóre z nich mogą zanikać na kolejnych taktach, a najczęściej zachowuje się w całym łańcuchu tylko znaczenie podstawowe.

Z wieloznacznością wyrazów wyjściowych gniazd słowotwórczych wiąże się wspomniany termin „podgniazdo”. Gdy dany wyraz wyjściowy jest wieloznaczny, wtedy wyrazy pochodne mogą grupować się według różnych jego znaczeń, tworząc w ten sposób kilka podgniazd.

Granice gniazd słowotwórczych są historycznie zmienne. Kiedy dojdzie do zupełnego zatarcia związku znaczeniowego wyrazu podstawowego i pochodnego, wtedy wyraz pochodny staje się wyrazem podstawowym dla tworzenia nowego gniazda, np. w odrębnych gniazdach znajdą się poszczególne wyrazy następujących par: elemient — elemientarnyj, lawa — lawina, leżat’ — nadleżat’.

W interesującej nas tu książce znajdziemy także rozważania na temat określenia kierunku pochodności dla różnych par wyrazów, niezbędnego zarówno dla znalezienia wyrazów wyjściowych gniazd, jak i dla właściwego rozmieszczenia derywatów w gnieździe. I tak autor podaje zasadę, że jeśli rzeczownik i czasownik mają znaczenie dziania się, to pochodny jest rzeczownik (także w wypadkach typu arestowat -> arest). Jednakże jako podstawy słowotwórcze traktuje nazwy osób typu zoolog, jako wyrazy pochodne nazwy nauk typu zoologija, przyznając, że kierunek motywacji semantycznej jest odwrotny, ale uznając za istotny wzgląd na formę. Charakterystyczne dla Tichonowa jest kierowanie się względami semantycznymi do pewnych granic: granice te stanowi całkowita lub przeważająca w danej klasie wyrazów sprzeczność kierunku motywacji semantycznej oraz większej złożoności formalnej. To właśnie powoduje uznanie nazw typu zoologija za pochodne od nazw typu zoolog.

Rozstrzygając w sposób arbitralny wiele trudnych problemów związku między wyrazami, autor jak gdyby nie zdaje sobie sprawy z tego, że jego model synchronicznie pojętej derywacji jest bardzo uproszczony, wybiorczy wobec związków istniejących między wyrazami jednego gniazda słowotwórczego. Jedynym wypadkiem projektowanego zaznaczania dwojakiej historii derywacyjnej wyrazów są formy bierne czasowników, wywodzone w następujący sposób:

(por. też dwojako wyprowadzoną formę zabintowywaťsja w przytoczonym na s. 94 gnieździe słowotwórczym).

4 Por. S. K. Szaumian i P. A. Sobolewa: „Osnowanija porożdajuszczej grammatiki russkogo jazyka”, Moskwa 1968, a także szereg późniejszych artykułów Sobolewej.

C:\z pliki\z pobierane\media\image5.jpeg

96

RECENZJE

Interesujące i charakterystyczne dla Tichonowa jest zwrócenie uwagi na tzw. „czeresstupienczatyje swiazi”, tj. związki słowotwórcze między wyrazami z pomijaniem ogniw w większości wypadków istniejących (por. s. 204 i n.), na przykład pominięcie czasownika w łańcuchu atom -> atomstwujuszczij, imiesłowu w łańcuchu nużdat'sja -> nużdajemost’. Autor zwraca w ten sposób uwagę na pewną nieregularność takich związków na tle całości słownictwa.

1. Jak wynika z tego pobieżnego przeglądu zawartości książki Tichonowa, stanowi ona nie tylko propozycję metody prezentacji gniazd w słowniku słowotwórczym, ale jednocześnie zawiera jego przemyślaną podbudowę teoretyczną.

Przy lekturze „Problemow sostawlenija gniezdowogo słowoobrazowatielnogo słowarja sowriemiennogo russkogo jazyka” odnosi się wrażenie, że autor swoich rozwiązań nie traktuje jako jedyne i niezastąpione, ale raczej jako jedne z możliwych i jego zdaniem najrozsądniejsze. Każdy problem jest omawiany na tle istniejącej, głównie radzieckiej literatury przedmiotu; po każdym rozdziale jest podana bardzo bogata bibliografia obejmująca pozycje wydawane do drugiej połowy 1971 roku.

Książka Tichonowa warta jest odnotowania z dwóch względów: jako interesująca propozycja rozwiązań trudnych problemów pochodności synchronicznej wyrazów oraz jako zapowiedź obecnie złożonego już przez autora w wydawnictwie wielkiego słownika słowotwórczego języka rosyjskiego. Może ta zapowiedź wpłynie również na zainteresowania polskiego środowiska językoznawczego tym typem prac leksykograficznych.

Teresa Vogelgesang

SPRAWOZDANIA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA  
W SŁUPSKU W LATACH 1973-1974

Od początku swego istnienia tj. od roku 1970 Oddział Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku rozwija ożywioną działalność naukową i popularyzatorską. Dzięki wysiłkom Zarządu Oddziału w roku 1973 nastąpił znaczny wzrost liczby członków — do 80 osób. W okresie, który upłynął od ostatniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego, odbytego 23 lutego 1973 r., koncentrowano się na następujących zagadnieniach:

1. budzenie troski o rozwój kultury języka wśród nauczycieli, młodzieży studenckiej i szkolnej oraz wśród mieszkańców Ziemi Koszalińskiej;
2. popularyzowanie w środowisku koszalińskim wiedzy o języku;
3. organizowanie zebrań, odczytów i dyskusji na temat kultury języka;
4. współdziałanie z władzami oświatowymi w zakresie nauczania języka polskiego w szkołach wszystkich typów;
5. prowadzenie badań językoznawczych na Ziemi Koszalińskiej,

W ciągu ostatnich dwóch lat zostały zorganizowane następujące odczyty językoznawcze:

1. Główne problemy współczesnej dialektologii polskiej — doc. dr hab. Zygmunt Zagórski;
2. Ważniejsze tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny — doc. dr hab. Zygmunt Zagórski;
3. Nazwy gruntowe na Pomorzu-—mgr Henryk Knie;
4. Gwara jako tworzywo literackie — doc. dr hab. Wanda Pomianowska;
5. Reedukacja mowy w afazji—dr Halina Mierzejewska;
6. VII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Warszawie — doc. dr Edward Нота;
7. Jak wyrazy zmieniały znaczenie — doc. dr hab. Bogusław Kreja;
8. Kultura języka jako problem naukowy — doc. dr hab. Bogusław Kreja;
9. Układ strukturalny i linearny tekstu — doc. dr hab. Zygmunt Zagórski;
10. Znaczenie koszalińskich nazw miejscowych dla historii osadnictwa i geografii historycznej — doc. dr hab. Hubert Górnowicz;
11. Komputerowe zastosowania w fonetyce — dr Bronisław Rocławski;
12. Polskość i pomorskość dialektu kaszubskiego — dr Ludwik Wierzbowski;
13. Poprawność języka a sprawność stylistyczna — dr Jerzy Kopeć;
14. Problemy integracji językowej w woj. koszalińskim — doc. dr Edward Ноmа.

W lipcu 1973 r. odbył się — pod kierownictwem naukowym doc. dr hab. Wandy Pomianowskiej — tygodniowy obóz dialektologiczny, w którym wzięło udział 40 osób. Wykłady i ćwiczenia dotyczyły miejsca dialektologii wśród innych dyscyplin naukowych, dziejów badań dialektologicznych w Polsce, metody ilościowej stosowanej w tych badaniach, rozmieszczenia gwar w Polsce. Ponadto na zajęciach omawiano kwestionariusze do badań i polskie atlasy gwarowe, analizowano wybrane teksty gwarowe (zapisane lub nagrane na taśmach magnetofonowych i płytach). Uczestnicy

98

SPRAWOZDANIA

kursu zapoznali się ze sposobami zbierania materiałów w terenie, a okazją do zastosowania tej wiedzy w praktyce był wyjazd do wsi Rumsko w pow. słupskim. Podobny obóz dialektologiczny został zorganizowany w lipcu 1974 r. z udziałem dr Barbary Falińskiej (obowiązki kierownika naukowego pełnił niżej podpisany). Współorganizatorem obu kursów był Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie oraz Zakład Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku. Głównym celem kursów jest przygotowanie studentów uczelni słupskiej i nauczycieli koszalińskich do badań dialektologicznych na Pomorzu Środkowym.

Jesienią 1973 r. został uruchomiony w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku studencki poradnik językowy, prowadzony przez koło językoznawców WSN i Oddział TKJ.

Działalność Oddziału Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku ma duże znaczenie w pracy nauczycieli języka polskiego, pogłębia bowiem i aktualizuje ich wiedzę językoznawczą, wdraża do stałej troski o kulturę języka ojczystego, a tym samym stanowi dla nich dobrą formę doskonalenia zawodowego i permanentnego kształcenia.

Oddział TKJ w Słupsku już stał się jednym z ważniejszych ogniw kultury na Ziemi Koszalińskiej.

Edward Нота

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ  
BADANIOM JĘZYKA POTOCZNEGO MIAST

W dniach 20-21 czerwca 1974 r. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego odbyła się konferencja naukowa poświęcona badaniom języka mieszkańców miast. Była to pierwsza tego typu konferencja w Polsce. Podjęcie tego tematu przez najmłodszy ośrodek uniwersytecki w kraju ma szczególne znaczenie. Uniwersytet Śląski, z każdym rokiem śmielej i pewniej włączając się w nurt polskiej nauki, przeciera drogi humanizacji wielkoprzemysłowego środowiska Katowic i województwa katowickiego.

Plan rozwoju uczelni jest ściśle skorelowany z długoletnim programem rozwoju województwa katowickiego. Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu podjął badania mające na celu ukazanie aktualności ideowej i artystycznej dorobku regionalnego oraz jego wkładu do kultury ogólnopolskiej. Językoznawcy z Instytutu Filologii Polskiej rozpoczęli badanie procesów kształtowania się języka miasta w ujęciu socjalnym, rodzinnym, geograficznym i genetyczno-dialektowym. Przedmiotem badania jest mowa potoczna.

Podczas konferencji wygłoszono 14 referatów, które dotyczyły zarówno zagadnień ogólnych, metodologicznych, jak i szczegółowych.

W dniu 20 czerwca, po otwarciu konferencji przez Dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, Dyrektora IFP doc. dra hab. W. Lubasia, A. Zaręba wygłosił referat: O zakresie i metodzie badań języka miast polskich. Referent wskazał na konieczność prowadzenia tego typu badań przy pomocy nagrań magnetofonowych oraz odpowiednich kwestionariuszy.

Następnie M. Karaś w referacie: Jak jest z tymi gwarami miejskimi czy też miastowymi"! przedstawił zagadnienie dla badań językowych zasadnicze. Omawiając poglądy badaczy języka miejskiego starał się ustalić współczesną definicję tego języka i jego swoiste cechy w stosunku do języka pisanego. Podkreślił, że w badaniach należy stosować metody dialektologiczne wszelkich typów. Zwrócił uwagę na konieczność

SPRAWOZDANIA

99

opracowania atlasu i słownika wszystkich odmian polszczyzny mówionej, nie akcentując jednak wyraźnej potrzeby oddzielania gwar miast od innych wariantów języka, ponieważ granice między nimi nie są dość ostre.

Podobnych zagadnień dotyczył referat B. Wieczorkiewicza: Metodologia badań gwar miejskich, wygłoszony — z powodu nieobecności autora referatu — przez D. Bartol.

Sprawom metodologicznym poświęcony był też referat W. Lubasia: Badania nad językiem mieszkańców Katowic. Referent podkreślił, że dialektyzmy są tylko częścią systemu językowego, w którym występują elementy języka ogólnego. Przedmiotem badań języka potocznego miast powinien być język ze wszystkimi jego składnikami. Cechą charakterystyczną tego języka jest jego zmienność i różnorodność, zależnie od warunków socjalnych. W. Lubaś zwrócił uwagę, że w opisie języka potocznego mówionego należy uwzględniać też np. dźwiękowe sygnały pozasystemowe, gdyż one są ważnymi komponentami aktu mowy (np. pomruki, mlaski, dźwięki wdechowe, gradacje iloczasowe samogłosek i spółgłosek).

Językiem potocznym mieszkańców Łodzi zajęła się w referacie: Łódź jako przedmiot badań językoznawczych, M. Kamińska. Referentka scharakteryzowała język łodzian w poszczególnych warstwach społecznych i dzielnicach miasta, podkreślając, że opiera się on przede wszystkim na dialektyzmach.

W następnym dniu obrady rozpoczęto referatem T. Skubalanki: Język napisów miejskich na tle polszczyzny potocznej. Autorka zanalizowała pod względem strukturalnym i semantycznym, funkcjonalnym wszelkiego rodzaju szyldy, informacje, nazwy punktów usługowych, napisy i oznaczenia neonowe, jednozdaniowe hasła propagandowe. Zwróciła uwagę na fakt, że w napisach tych brak jest indywidualności, ciążą na nich odgórne normy ustalone przez władze miejskie.

K. Pisarkowa w referacie: O zależności między typem tekstu a jego strukturą składniową omówiła problem typologii tekstów na podstawie zebranego materiału: nagrań magnetofonowych (z podsłuchu), monologów, rozmów telefonicznych, listów. Referentka zwracała uwagę na wyznaczniki decydujące o tym, że tekst kwalifikujemy jako mówiony.

Referat pt. Nacechowanie emocjonalne języka katowiczan przedstawiła I. Nowakowska-Kempny. Z jej badań wynika, że elementów emocjonalnych w języku katowiczan jest niezbyt wiele.

A. Bereza referatem pt. Z problematyki badań nad tekstem mówionym rozpoczął część konferencji poświęconą zagadnieniom szczegółowym, funkcji tekstu mówionego i jego sytuacji w komunikacji językowej, literaturze i środkach przekazu.

Inne referaty tej grupy to: Neologizmy funkcyjne a wewnętrzna struktura gwary socjalnej J. Bartmińskiego, Sytuacja komunikacyjna tekstu mówionego H. Walińskiej, Literaturoznawcze perspektywy badań nad tekstem mówionym B. Chamota. Tekstem radiowym zajął się Jurand Banach w referacie: Tekst radiowy jako tekst mówiony (problematyka wstępna), a Janusz Anusiewicz przedstawił Konstrukcje analityczne w języku polskim.

Po dyskusji W. Lubaś podziękował uczestnikom za udział w konferencji i zamknął obrady. Ustalono, że następna konferencja poświęcona językowi potocznemu miast odbędzie się w przyszłym roku w Lublinie.

Franciszek Sowa

UZUPEŁNIENIA —UWAGI —SPOSTRZEŻENIA

JESZCZE KILKA SŁÓW O SPORNEJ ETYMOLOGII  
TERMINU KARAFUŁKA

Nie wyczekując osobnej okazji (jak E. Mosko), uważam za potrzebne zabrać glos jeszcze raz w sprawie tegoż terminu.

Okazuje się, że mój krytyczny sceptycyzm przyniósł pewien pożytek: mój pre- (i kontr)opinant przypomniał sobie jeszcze różne szczegóły. Nadal uważam przytaczanie licznych terminów muzycznych za zbytek nieufności wobec czytelników „Poradnika Językowego”, skoro wszystkie lub prawie wszystkie podaje i objaśnia przeznaczona nie tylko dla melomanów „Mała encyklopedia muzyki” (choćby w wydaniu dawniejszym, 1960, nie potrzeba więc szukania po „dziesiątkach tomów”), a są tam i inne; nadal też wydaje mi się zbyteczne poświęcenie aż półtorej strony na Omawianie obfitego materiału romańskiego (aluzję do oceny wartości słownika Körtinga E. Mośko zbył milczeniem). A jeżeli E. Mośko poczytuje sobie za zasługę przypomnienie słownictwa muzycznego, to mnie wolno być zadowolonym z tego, że moje krytyczne uwagi skłoniły Go do rozważania sprawy jeszcze raz. Ale mniejsza o to.

Teraz najpierw sprostowanie: nazwa kalety jest wyrazem nie arabskim, lecz tureckim, co łatwo sprawdzić np. w haśle kalita w Russisches etymolog. Wörterbuch M. Vasmera (t. I, s. 510, gdzie i odsyłacze do odpowiednich źródeł); odpowiednik arabski znacznie się różnił spółgłoskami. To zaś, żem przytaczając potrzebne moim zdaniem szczegóły, lecz nie w nadmiarze, wyłączył prawdopodobieństwo pośrednictwa tureckiego w przejmowaniu owego terminu muzycznego, nie dowodziło bynajmniej, żem chciał podsuwać wrażenie czy wręcz wywołać przekonanie, iż karafułkę zapożyczono z arabskiego bezpośrednio, zwłaszcza żem wyraźnie pisał o wyrazie arabsko-perskim: było to aluzją do Persów jako możliwych pośredników. I teraz na ten temat. muszę z kolei ja dodać garść uwag. Tylko przedtem jeszcze chcę przypomnieć, że informacje o pośrednim przejmowaniu wymienianych przez E. Mośkę nazw lutni, tamburynu, talizmanu podaje nie dopiero SWO PWN-u z r. 1971, ale już SWO PIW-u, znacznie wcześniejszy (np. wyd. 3 z r. 1958), wywodzący także alchemię i algebrę bezpośrednio z łaciny średniowiecznej; według spisu specjalistów na początku tomu filologię orientalną reprezentowałem tam właśnie ja, a ów SWO PWN-u opierał się zasadniczo, choć nie wyłącznie (choćby dlatego, że uwzględniono w nim bardzo wiele nowego materiału), na SWO PIW-u, i etymologiem, tym razem w ogóle, byłem nadal ja. Nawiasem: ten najnowszy SWO pominął pośrednictwo łaciny średniowiecznej w haśle algebra (tzn. w tym punkcie E. Mośko znów nie jest ścisły).

Przechodząc do Persów zgodnie z zapowiedzią, uważam za pożądane przypomnieć, że Polska nawiązała pewne stosunki polityczne z Persją już w początkach w. XVII, za Zygmunta III, który tam wysłał Sefera Muratowicza w r. 1601, i za Władysława IV, który wysłał aż dwu posłów, w r. 1639 i 1642. Co więcej, „Akty sądowe [mianowicie lwowskie — E. S.], zwłaszcza XVII w., przytaczają wielokrotnie nazwiska «Persjan», odróżniając ich wyraźnie od Ormian”. Tadeusz Mańkowski, z którego dzieła pt. „Sztuka islamu w Polsce” (1935, s. 9) przytaczam te słowa, poświęca osobny rozdział kobiercom perskim w Polsce (s. 17-31) i jeszcze inny pasom wschodnim, mianowicie perskim i tureckim (s. 59-86; od początku w. XVII aż do 3. ćwierci w. XVIII), a w dodanym na końcu Słowniczku nazw tkanin wschodnich (s. 117-124) są między innymi

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

101

terminy wzięte z perskiego, i to nie tylko za pośrednictwem tureckiego — jak andez, czember, kilim, sajwan, żyli, może i hataj — ale także bezpośrednio, jak. dyba, giermesut, kamcha, kimerbent, mendel, pessient, poszowy. Zatem przejęcie z perskiego było całkiem możliwe, przynajmniej teoretycznie. Żem zaś powyżej przytoczył tylko terminy z zakresu sztuki, ściślej: z dziedziny tekstyliów, dodam taki cytacik z innego dzieła Mańkowskiego: „Znamy ponadto [Wojciecha — E. S.] Bobowskiego z jego działalności literackiej, ze zdolności muzycznych (był jakiś czas muzykantem w seraju) i wreszcie malarskich” („Orient w polskiej kulturze artystycznej”, 1959, s. 226); krótka informacja dodatkowa: „przeszedłszy na mahometanizm w Turcji nosił imię Ali-Век” (tamże, s. 228). T. Mańkowski nie był filologiem orientalistą, tylko bardzo zasłużonym a niezwykle płodnym historykiem sztuki, m.in. i nawet szczególnie sztuki wschodniej (z ormiańską włącznie) na ziemiach polskich, lecz korzystał z wydatnej pomocy naszego znakomitego islamisty Tadeusza Kowalskiego, m.in. przy układaniu owego Słowniczka nazw tkanin wschodnich. W. Bobowski (zm. 1672 lub 1675) żył w Stambule od ok. r. 1625 i był tłumaczem i lektorem Mehmeda IV (treściwy życiorys tego niezwykle uzdolnionego poligloty polskiego, władającego doskonale m.in. tureckim, zob. w Polskim Słowniku Biograficznym, t. II, 1936 s. 156). Wracam do Persji: w 1. ćwierci w. XVIII działali tam dwaj nasi misjonarze, ks. M. I. Wieczorkowski (1698-1720) i ks. T. Krusiński (1702-1725), autor cennej relacji o działalności Abbasa I (Mańkowski: „Orient”, s. 155-157 i 230 n.; tamże na s. 110 o „asymilowaniu wschodnich motywów ornamentalnych” w w. XVII i XVIII, a na s. 104: „Druga połowa XVII w. to czas najdalej sięgającej orientalizacji smaku szerokich rzesz szlachty polskiej”). Też zawodowy orientalista, Jan Reychman (t), przede wszystkim turkolog, lecz także arabista i iranista, informuje o obu wspomnianych księżach zwięźle w dziele pt. „Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII wieku” (1950, s. 28-32), o Ali-beju zaś w innej książce: „Życie polskie w Stambule w XVIII w.” (1959, s. 124-125 nawiasem: na s. 125 u góry zabawny błąd druku: „utrkolog”, zamiast „turkolog”); tamże cytat-informacja: „muzyka ludowa turecka, złożona z piszczałek i bębenków, ze dzwonków raziła uszy” (s. 120, gdzie i ilustracja: „Koncert turecki”), co niewątpliwie potwierdza informację nieco szczegółowszą podaną przeze mnie poprzednio. I jeszcze uzupełnienie: osobny rozdział znajomości Persji w Polsce (od w. XV) poświęca B. Baranowski w publikacji również powojennej, lecz nieco dawniejszej: „Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII w.” (1950; s. 206-208 o Muratowiczu i jego relacji, s. 209-210 o poselstwie T. Szemberga i J. Ilinicza, pod koniec rządów Władysława IV; także o ożywionych stosunkach handlowych polsko-perskich). I tu jeszcze na dodatek pewna ciekawostka, zarazem też niespodzianka, jak tuszę: oto w owym Słowniczku zestawionym przez Mańkowskiego znajdujemy: karumfil z greckiego xagyócpvXXov, tur. karanfil «gwoździk, kwiat i korzeń» (s. 190), a na s. 81 taką bliższą informację: „Najbardziej rozpowszechnionym w polskich persjarniach motywem zakończenia pasów stał się ornament w karumfil, wzięty z pasów wschodnich. Wprawdzie nie zawsze był to w pasach polskich koniecznie kwiat gwoździka [...]. Gwoździk często zastąpiony był później motywem innych stylizowanych kwiatów,, jednak w zasadzie zawsze jest to jakby wychodzący z wazy bukiet kwiatów, rzadko ułożonych równomiernie [...]”. Wolno żałować, że się Mańkowski nie interesował żywiej i muzyką; może w swoich przeobfitych lekturach natrafił na coś, co by się mogło właśnie teraz przydać. W tym stanie rzeczy muszę się zadowolić powołaniem się na dzieło J. Reychmana pt. „Orient w kulturze polskiego Oświecenia”, 1964, uwzględniające „okres od pierwszych nieraz dziesiątków XVIII w. prawie do lat dwudziestych XIX wieku” (s. 7): w rozdziale o maskaradach, „kaffie” i sorbetach (s. 89-136) autor stwierdza ogólnie: „W muzyce wpływ orientalny stosunkowo słabiej się wyraził” (Š7 97); poświęca jednak trochę uwagi muzyce janczarskiej (we Wrocławiu w r. 1763 „nie zawsze budziła zachwyt muzykalnych wrocławskich prominentów”, s. 42), a z wy-

102

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

liczenia instrumentów używanych przez kapelę janczarską w Turcji (w sumie ok. 20:

3 małe i 2 wielkie surmy, flet, 1 wielki i dwa małe kotły, 1 wielki i 2 małe tołumbasy itd.) widać,, że nie było tam skrzypiec (s. 105; por. też to, co pisze cytowany na s. 108-109 Kitowicz), a kiedy Ł. Gołębiowski wymienia „skrzypce tureckie o trzech strunach”, to jest to już w. XIX („Gry i zabawy różnych stanów”, 1831, s. 208; wg przyp. 171 J. R. na s. 323). I tu jeszcze dodam autorytatywne orzeczenie innego naszego znakomitego islamisty, Ananiasza Zajączkowskiego, stwierdzającego, że w okresie XVI- -XVII w. „dzięki licznym związkom politycznym, gospodarczym i kulturalnym Polski ze Wschodem Muzułmańskim, zapożyczenia orientalne trafiały do polszczyzny drogą bezpośrednią — w przeciwieństwie do późniejszych czasów, gdy z Orientu prowadziła do nas raczej droga okólna, przez Zachód” („Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego”, 1953, s. 72; następne strony ilustrują to przykładami nazw z zakresu fauny i flory); cytuję expressa verba, aby poprawić i uściślić to, co pisze E. Mośko na s. 325 od połowy, bo (tak na początku zdania, nie szerzące się lawinowo a błędne w tej pozycji „bowiem”) mgliste „w dawnych wiekach” i nawet „w najdawniejszych czasach” przeciętnemu czytelnikowi nic nie mówi.

Nie całkiem ścisłe jest też twierdzenie E. Moski, że ja główną trudność przeszkadzającą akceptowaniu wywodu z włoskiego widzę w różnicy pomiędzy nagłosowym g- włoskim a bezdźwięcznym k- w nazwie karafułki. Wyraźniem przecież podkreślił ponadto, że jest „przepaść” znaczeniowa, co przypomina w pierwszym alinea i E. Mośko (s. 324 u dołu). I jeżeli teraz pisze, że „oczywiście” wyraz włoski „mógł już przybrać kilka ubocznych znaczeń”, np. znaczenie «śruba do naciągania włosia», to to jest tylko przypuszczenie wymagające dopiero udowodnienia, za jakie nie uważam (zapewne nie tylko ja) opowiastki o owym wędrownym muzykancie i „jakiejś grze” jemu podobnych. Czytając o owym wykrzykiwaniu i kręceniu śruby myślałem sobie, że mi to przypomina znane słowa poety: „Wszystko to być może...”, i jeżeli się powstrzymuję od zacytowania drugiej połowy, to jednak nie mogę odstąpić od postulatu dostarczenia konkretnego dowodu z zabytków pisanych. Na razie nadal uważam, że i różnica zaświadczonego dobrze znaczenia, i różnice (l.mn.) fonetyczne — tj. nie tylko -fu- zamiast -fo- i -ra- zamiast -ro- (zmiana jedynego z trzech tutaj akcentowanego

-o-), ale i wspomniane już znów g przemawiają przeciwko temu wywodowi, choć

uznaję jego pomysłowość. Sam autor krytycznie — i niewątpliwie słusznie — ocenia próbę wywodzenia karafułki od caraffola pomimo nęcącego ogromnego, prawie całkowitego podobieństwa obu tych wyrazów (s. 327), lecz się upiera przy etymologii wymagającej świadectwa tekstów (nawiasem: dawne pol. gonduła powstało z włoskiego gondola, nie gondolo; w SE Brücknera jest poprawnie). Uznając pomysłowość omawianej tu próby wywodu, nie mogę się powstrzymać od zalecenia uważnej lektury rozważań prof. S. Rosponda krytykujących inne pomysły E. Mośki („Por. Jęz.” 1964, s. 352-356). Po dotychczasowych dwugłosach Eugeniuszów kwestia pochodzenia nazwy karafułki czeka na konkretne zapisy źródłowe, czego jej szczerze życzę. I tu jeszcze inna szczerość za szczerość: moje „sądy” E. Mośko uważa za „kontrowersyjne”; za takiż uważam ja jego hipotetyczny wywód, dopóki go nie potwierdzą teksty К Oto i moja odpowiedź na jego końcowe zapytanie (por. zresztą jego własne słowa na s. 326-327).

Eugeniusz Słuszkiewicz

1 Aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, zajrzałem znów do ogromnej „Enciclopedia Italia- na”, mianowicie: 1) pod C, alem znalazł tylko nazwisko rodziny czy rodu: Carafa i osobne 3 hasła omawiające jej reprezentantów w t. VIII (1930); 2) pod G w t. XI (1932), gdzie jest hasło garofano, lecz tylko jako nazwa z zakresu botaniki; nic więcej nie podaje też wypełniający t. XXXVI (1939) indeks, gdzie na s. 462 toż hasło obejmuje także „essenze di g.”, „legno di g.”, „olio di g.” i nawet dodane tu garoffalo (nie garoffolo!) — objaśnione w odpowiednim miejscu jako «sfilaccetto», tj. «włókienko» (itp.) — związane jest treściowo tylko z... bombardą (t. VII, s. 366). W Suplemencie (Appendice) III (1949-1950) brak obu wspomnianych przed

POŁÓW PEREŁEK

„NAGRODA” I NAGANA

Red. Jerzy Urban w artykule pt. Nagroda („Polityka” nr 16) powiada: „Czym większa jest dana społeczność, tym bardziej musi być zróżnicowana jej hierarchia”.

Spieszymy wyrazić zgodę z treścią tej wypowiedzi oraz protest przeciw jej sformułowaniu.

STYL A TRZEŹWOŚĆ AUTORA

W poważnym artykule „Trybuny Ludu” (nr 208) znajdujemy taki passus: „Oto małżeński życiorys Jana i Wandy S. Pijackie awantury, groźby i wyzwiska, rękoczyny, demolowanie mieszkania w alkoholowym widzie, interwencje pogotowia MO itd.”.

W alkoholowym widzie — czy to dowcip? Jeżeli to rusycyzm, to niedokładny, bo idiomatyzmem rosyjskim jest wyrażenie w pjanom widie — i w takim właśnie stanie był chyba autor notatki, gdy ją pisał.

„TY POJDZIESZ GÓRĄ...”

Red. Wojciech Kornacki w korespondencji z Londynu („Express Wieczorny” nr 235) informuje nas, że mająca przybyć do Polski księżniczka Aleksandra jest — m.in. (!) — wiceprezesem Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, patronką (czyżby przeoczenie?) młodzieżowej organizacji tegoż stowarzyszenia, komendantem służby pielęgniarskiej R.A.F.-u, prezesem instytucji charytatywnej noszącej jej imię oraz członkiem szeregu towarzystw naukowych.

W nr 250 „Życia Warszawy” opublikowano wywiad redakcyjny z Ireną Królikiewicz, artystą-plastykięm oraz kierownikiem wydziału wzornictwa w f. „Cora”.

Przerażony tymi wybuchami maskulinizacji gramatycznej, zamierzałem pogadać na ten temat z przybyłym do mnie w odwiedziny znakomitym językoznawcą drem hab. X. Ale ów spojrzał trwożnie na zegarek i śpiesznie się ze mną pożegnał, wyjaśniając, że nie chce się spóźnić do domu, aby nie zaniepokoić swego bardzo nerwowego żona...

Ob. Serwator

chwilą haseł w ogóle. Co więcej, w najnowszym, bardzo wielkim (format encyklopedii, a druk częściowo wcale drobny, nawet i petit) Grande Dizionario della lingua italiana (autor: S. Battaglia), doprowadzonym już do litery I—ostatnie hasło to inguviatore, objaśnione: «ghiottone» (t. VII, 1972)— jest w t. VI (1970) nie tylko g ar of ano — i to rozbite skrupulatnie aż na 5 osobnych haseł zależnie od znaczenia (drzewo; roślina; gatunek ukwiału; gatunek gruszek; rodzaj wiru morskiego, zwłaszcza w Cieśninie Mesyńskiej) — lecz również garioffilo (z odmianką gariofillo) i gariofolo, lecz znów tylko jako nazwy botaniczne — ani śladu znaczenia, jakiego się dopatruje E. Mośko. Jak gdyby na ironię, w t. II jest nawet carafullo (przymiotnik i rzeczownik), ale ze znaczeniem «głupi(ec)»: «sciocco, balordo», z cytatem z Aretina, przy czym na samym końcu hasła dodano, że pochodzenie jest niepewne; uderza zresztą, że znaczenie «persona sciocca, balorda» może mieć i garofano w t. VI (jw.).

Dość zaś swobodne obchodzenie się z samogłoskami ze strony E. Mośki przypomina mi trochę Woltera, który niegdyś orzekł, że językoznawstwo to nauka, w której samogłoski nic nie znaczą, a spółgłoski bardzo mało. Było to jednak bardzo dawno, przeszło dwa wieki temu (nie podejmuję się odnaleźć oryginalnego ’brzmienia tego orzeczenia).

с о

PISZĄ

О

JĘZYKU?

Szukaj dobry język polski! — oto ironiczny tytuł jednego z felietonów niestrudzonego Ibisa (Byki i byczki w nrze 263 „Życia Warszawy”), trafnie wyszydzający błędną składnię biernikową czasownika szukać. Błąd ten bardzo się rozpowszechnił, spotykamy go w wielu urzędowych tekstach (np. w ogłoszeniach władz administracyjnych lub milicji w sprawie poszukiwania zaginionych osób, w tekstach handlowych, które właśnie przytacza Ibis. Zjawisko ma szerszy zasięg, bo także inne czasowniki o składni dopełniaczowej,, jak chcieć, żądać, także dostarczać — w niestarannie redagowanych tekstach rządzą biernikiem (żądać co, dostarczać co itp.). Oczywiście jest to błąd, polegający na bezmyślnym uogólnieniu zasady, że dopełnienie stoi najczęściej rzeczywiście w bierniku: widzieć, czytać co. Wyraźnie też szerzy się biernik (zamiast poprawnego dopełniacza) po przeczeniu: nie zwracać uwagę — przede wszystkim w Polsce południowej. Bezstronnie trzeba wspomnieć, że zbliżone konstrukcje spotykamy nawet u Mickiewicza (np. w scenie drugiej III części „Dziadów”: „Nie pomogłeś mu słowo ostatnie wyrzygnąć” — choć ściślej mówiąc, słowo jest tu drugim dopełnieniem, bo pierwsze stanowi bezokolicznik wyrzygnąć, a jest jeszcze i dopełnienie dalsze: mu). Drugi z omówionych przez Ibisa czasowników to przestrzegać, także błędnie łączony z biernikiem: przestrzegać przepisy zamiast przepisów. Niestety, taka właśnie biernikowa składnia od lat straszy w tekście studenckiego ślubowania, wydrukowanym w indeksach większości naszych szkół wyższych. Student więc „ślubuje uroczyście, że będzie [...] ściśle przestrzegać przepisy [...] oraz zarządzenia”. Już to w ogóle owo ślubowanie od dawna przysparza kłopotów. Ibis wspomina, że o wzmiankowanych błędach składniowych pisał — bezskutecznie, jak widać — przed blisko dwoma laty, wcześniej zaś prof. Z. Klemensiewicz (a w formie ustnej także niżej podsygnowany) zwrócił uwagę na postać wyłącznie męską czasu przyszłego: będę przestrzegał, będę dbał itd., gramatycznie wprawdzie poprawną, ale dziwnie brzmiącą w ustach studentki, publicznie i pełnym głosem wypowiadającej powyższe słowa w czasie uroczystej immatrykulacji. Na szczęście nie zanikła jeszcze całkowicie w języku pierwotna postać czasu przyszłego z bezokolicznikiem: wygodna, bo właśnie ponadrodzajowa (zarazem męska, żeńska i nijaka w sensie gramatycznym), no i krótsza o jedną sylabę. Propozycję prof. Klemensiewicza, by wprowadzić do ślubowania ów bezokolicznik, uwzględniono, czas więc, żeby poprawić jeszcze składnię. Tekst podobny winien być zredagowany chyba ze szczególną starannością, dotyczącą tak treści, jak formy językowej. Ibisowi nie podoba się jeszcze w tymże ślubowaniu nieporadne określenie szacunek względem przełożonych, wolałby wobec przełożonych. Dodajmy, że może najlepiej byłoby: szacunek dla przełożonych.

Co zaś do złożonego czasu przyszłego — na fali cofania się formy będę mówić (wygodnej i historycznie pierwotnej, jak przypomnieliśmy) i szerzenia się użycia imiesłowu: będę mówił, mówiła — rozpowszechniła się ostatnio niemiła maniera, nieobca naszej telewizji, szyku przestawionego: mówił (mówiła — nieco rzadziej) będę. Nie jest to w zasadzie błąd, ma ta forma swoją przeszłość, ale brzmi bez wątpienia sztucznie i — upieram się — ma coś z maniery: to jakby jakaś stylizacja ni to na ludowość, ni to na lekką archaizację.

\*

Rubryki językowe wzbogacił o dwie pozycje doc. dr hab. W. Cienkowski. Chodzi tu o odcinki zamieszczane w „Expressie Wieczornym” pod hasłem Aby język giętki...

CO PISZĄ О JĘZYKU?

105

(oczywiście mowa o fragmencie znanej powszechnie wypowiedzi Słowackiego w „Beniowskim”: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa...”) oraz o felietony w miesięczniku „Wiedza i Życie”, zatytułowane Jak się mówi, jak się pisze. Rubryka w „Expressie” przedstawia się najczęściej tak (np. Szlifowanie formy w 245 nrze „Expressu”): na początku, mamy rozmówkę, zawierającą maksimum właściwych niestarannej mowie potocznej uchybień gramatycznych (wzięłeś, jadziem — jak widzimy, nie są to błędy równorzędne, jednowarstwowe — rozumią, weznę itp.), graficznie wyodrębnionych, po czym następuje część teoretyczna, ale nie tyle poświęcona szczegółowemu omówieniu wytkniętych błędów — co byłoby wskazane — ile zajmująca się pewnymi ogólnymi stwierdzeniami z zakresu kultury języka. Całość tę uzupełnia tabelka, rejestrująca przytoczone i pokrewne im błędy gramatyczne, uszeregowane w dwu grupach: tak jest dobrze oraz a tak źle.

Rubryka w „Wiedzy i Życiu” w zasadzie powtarza powyższy schemat. Ze szczegółów: tabelka form błędnych i poprawnych ułożona jest o wiele lepiej: tytuliki ujął Autor zwięźle, a przeto wyraziście — źle i dobrze, po drugie zaś formy „złe” podał na pierwszym miejscu, co ze stanowiska dydaktycznego i w ogóle praktycznego jest oczywiście słuszniejsze. W nrze 9 miesięcznika omówione są Przyimkowe przerosty, np. umiłowanie dla ideałów zamiast umiłowanie ideałów. Wskazówki Autora są — tego chyba nie trzeba osobno podkreślać — merytorycznie trafne i nader pożyteczne. Jeśli zaś spojrzeć na ów „przerost przyimków” (świadomie zmieniam redakcję Autora) ze stanowiska rozwoju języka, oczywiście są to męty na fali narastania struktur analitycznych we współczesnej polszczyźnie; typowym jest tu np. przykład takiej (błędnej oczywiście) konstrukcji: nad gorączkowością Jurka przewyższał spokój Stasia.

*\**

Jeszcze inna rubryka językowa, prowadzona przez W. Domańskiego w „Dzienniku Ludowym”, ma nieco kokieteryjny tytuł Mój intymny świat. W 250 nrze wymienionej gazety red. Domański przekłada Z polskiego na... polski. Mowa tam o błędach różnego typu: gramatycznych, stylistycznych (Autor krytykuje formy Slangowe, wiechowe, wciskające się coraz natrętniej do języka ogólnego), słownikowych. Nie brak też rozważań i stwierdzeń raczej znanych. Nigdy jednak nie będzie za dużo tego rodzaju wypowiedzi, jak: „Takie pisanie i mówienie [Autorowi chodzi o ubóstwo słownika, np. o nadużywanie słów produkcja, produkować, wypierających całą serię blisko- znaczników] wynika z obmierzłego lenistwa, z niefrasobliwej chęci ułatwienia sobie życia tanim kosztem; nie szuka się słów, bierze się pierwsze z brzegu...”. Niżej podsygnowany stale stara się łączyć uchybienia w zakresie kultury języka właśnie z cechami osobowości, a w każdym razie postawy, zachowania się człowieka. Apele więc, choćby nudne, są — jestem o tym przekonany — potrzebne i pożyteczne.

\*

(IMP) w nrze 234 „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” (wychodzącego w Bydgoszczy) snuje Refleksje na temat wymowy cyfr (raczej: danych, liczb — A. S.), podanych w sprawozdaniu Tow. Miłośników Języka Polskiego za rok 1973. Oto bydgoskie a także toruńskie koła TMJP grupują poniżej 30 członków, każde z nich zorganizowało 6 odczytów. A w o wiele mniejszym Cieszynie koło tegoż Towarzystwa liczy 95 osób, w Rybniku — 60, nie mówiąc już o wojewódzkim Opolu (121). Co znamienne, owa niewielka grupa członków koła TMJP w Bydgoszczy to zarazem członkowie Tow. Literackiego im. Mickiewicza oraz Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Z jednej strony — dobrze to świadczy o rzeczywiście wysokim poziomie kulturalnym wspomnia-

4 Poradnik Językowy nr 2/75

106

A.S.

nej grupy, ale znów z drugiej — dowodzi małego zasięgu kultury humanistycznej w stolicy województwa pomorskiego, w mieście — jak przypomina Autor — „z wyższymi uczelniami i tak licznymi nauczycielami języka polskiego...”.

\*

„Dziennik Zachodni” (nr 240) zamieszcza artykuł dr med. R. Nowaka pt. Co dalej z rehabilitacją'! Autor pisze o sprawach czysto medycznych i społecznych (w sensie zachowania sprawności fizycznej społeczeństwa), ale — co podkreślić należy z uznaniem— zaczyna od rozważań językowych. Jak łatwo się domyślić, chodzi tu o dość częste wątpliwości, nasuwające się w związku z samym terminem rehabilitacja, który przywykliśmy łączyć z «przywróceniem praw honorowych». Dr Nowak przypomina, że istnieją synonimy: readaptacja, rewalidacja, produktywizacja i inne. Nie bez słuszności zwraca też uwagę, że w wypadku usprawnienia dziecka, które np. od urodzenia nie ma rąk (lub ma je zniekształcone), wyraz z przedrostkiem re- jest w ogóle nie na miejscu. Równie słusznie Autor twierdzi, że „najlepiej i najpełniej, najdokładniej określa istotę sprawy polski rzeczownik usprawnienie (leczenie usprawniające, lecznicze usprawnienie itp.)”. Uczyniwszy tę nader trafną korektę, Autor w dalszym ciągu swoich wywodów wraca jednak do przyjętego już terminu rehabilitacja. Dodajmy, że podstawowy przymiotnik łaciński habilis znaczył tyle, co «łatwy do ujęcia, zdatny, wygodny, giętki»i podobnie pochodny rzeczownik habilitas: «giętkość, podatność» itd. Wspominam o tym, gdyż tzw. przeciętny użytkownik języka nie zawsze zdaje sobie sprawę, że łączenie rehabilitacji ze sferą moralną jest zjawiskiem w języku polskim wtórnym. Podobnie jak wtórne jest znaczenie uboczne ang. rehabilitation «odbudowa (miasta, kraju)».

AS.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wiązadła głosowe

Ob. Maria Kowalska z Katowic uważa, że z dwóch form zarejestrowanych i potraktowanych w Słowniku poprawnej polszczyzny jako równorzędne: wiązadła i więzadła należy wybrać jedną, mianowicie ostatnią, z samogłoską ę: więzadła. — Pisałem o tych formach w pierwszym tomie „O kulturę słowa”. Forma wiązadła pozostaje w określonym stosunku do czasownika wiązać i pod tym względem nic jej nie można zarzucić. Według korespondentki nazwę strun głosowych należałoby łączyć z rzeczownikiem więzy. Ten rzeczownik nie nadaje się do łączenia z nim formy utworzonej za pomocą formantu -adło, istnieją natomiast odpowiadające sobie formy wahać (się) : wahadło, popychać : popychadło, czerpać : czerpadło, sznurować : sznurowadło, kować : kowadło i kilka innych. W pracach językoznawczych częściej jest używana forma wiązadła głosowe niż więzadła. Dawniej częściej używany był termin struny (głosowe).

Wokalny, wokaliczny, wokalistyczny

Ta sama korespondentka zwraca uwagę na brak w Słowniku poprawnej polszczyzny rozróżnienia form wokalny i wokalistyczny. W tym wypadku chodzi właściwie nie o zagadnienie ściśle poprawnościowe, ale o odcienie znaczeniowe, którymi wymienione przymiotniki różnią się od siebie. Więcej materiału dotyczącego tej kwestii znajdujemy w naszym wielkim Słowniku (nie poprawnościowym), w jego tomie dziewiątym: są tu obok rzeczowników wakacje (jako wyraz dawny, znaczący «powołanie») wokalista, wokalistyka, wokalizacja, wokaliza, wokalizm, przymiotniki wokaliczny, wokalisty czny, wokalny. Forma -istyczny bywa dziś często nadużywana: przymiotnik perspektywiczny bywa zastępowany przez formę perspektywistyczny, dłuższą o jedną sylabę a nic innego nie znaczącą. Korespondentka proponuje jako termin odnoszący się do konferencji lub terminologii formę wokalistyczna. W tym wypadku zróżnicowanie określeń wokaliczny — wokalistyczny wiąże się z różnicą znaczeń zachodzącą między tymi dwoma przymiotnikami, toteż propozycja zasługuje na poparcie.

Białość

Ob. Ireneusz Bobrowski z Bielska Podlaskiego przeglądając „Gramatykę języka polskiego” Szobera znalazł w niej wyraz białość i powątpiewa, czy istnieje potrzeba takiej formy w języku potocznym. „Jeżeli białość,

4\*

108

W.D.

pisze korespondent, to i czerwoność zamiast czerwieni, czarność zamiast czerni, zieloność w miejsce zieleni. Myślę [to jest dalszy ciąg cytatu], że -ność jest zupełnie niepotrzebne w odniesieniu do kolorów”. Tu koniec cytatu. Owo -ność jest niepotrzebne nie tylko w odniesieniu do kolorów, ale w ogóle, bo nie jest to samodzielna cząstka słowotwórcza, tylko połączenie przyrostka przymiotnikowego -n- z przyrostkiem -ość. W naszym nowym Słowniku języka polskiego liczba rzeczowników utworzonych przyrostkiem -ość wynosi przeszło 3600. Są to rzeczowniki odprzymiotnikowe, to znaczy utworzone od tematów przymiotnikowych. Sama ich liczba pozwala stwierdzić, że przekształcanie (transformowanie) przymiotników w rzeczowniki jest procesem słowotwórczym bardzo ważnym (nie tylko, dodajmy, w języku polskim). Gdy mówimy biały śnieg, śnieg jest wyrazem określanym, biały —określającym; obydwa wyrazy odnoszą się do tego, co postrzegamy wzrokowo. Gdy mówimy białość śniegu, terminem nadrzędnym staje się białość, forma zaś śniegu informuje, o jaką białość (czy też: o białość czego) chodzi. Oboczności typu: biały śnieg — białość śniegu są ilustracjami naszego reagowania na świat wrażeniami i pojęciami. W tym zakresie fakty językowe dostarczają bardzo cennego i interesującego materiału.

Wykorzystać — wyzyskać

Ob. Wiktor Piwowarski — jeżeli dobrze odczytuję podpis — z Lipskich Bud w powiecie białobrzeskim usłyszał w pewnej audycji radiowej — a tą audycją był Radiowy Poradnik Językowy — zdanie następujące: „Cieszy nas [...], gdy się dowiadujemy, że informacje zawarte w tym tekście są wyzyskiwane i pomagają pokonywać trudności językowe, których nie brak w naszym języku”. Forma wyzyskiwane razi korespondenta, wnosi apelację ode mnie do mnie, bo autorem tekstów Radiowego Poradnika Językowego jestem ja, ale nie mam mu za złe, że wraca do kwestii już omówionej: powtórne jej rozpatrzenie często nasuwa dodatkowe uwagi. Funkcje czasowników wyzyskiwać i wykorzystywać krzyżują się ze sobą. W Słowniku poprawnej polszczyzny pod hasłem wykorzystać znajdujemy uwagę: „lepiej wyzyskać, zużytkować coś, użyć czegoś". Forma wykorzystać w wydawnictwach poprawnościowych była dawniej potępiana, niektórzy uważali ją za germanizm. Korzyść, pożytek to po niemiecku Nutzen, ten czasownik zaś z prefiksem (przedrostkiem) aus-: ausnutzen bywał uważany za wzór, według którego została utworzona forma polska wykorzystać. Z faktu, że czasownik niemiecki zaczyna się od prefiksu aus-, nie wynika, że nie można użyć formy polskiej zaczynającej się od przedrostka wy-, to znaczy, że forma wykorzystać sama w sobie nie jest niepoprawna. Podział znaczeń form wykorzystać : wyzyskać nie jest ściśle ustalony. Zamiast „wykorzystać najnowsze urządzenia” lepiej wyzyskać je. Jeżeli się

OBJAŚNIENIA WYKAZÓW I ZWROTÓW

109

ma na myśli ciągnięcie dla siebie zysków z cudzej pracy, to nadaje się do użycia forma wyzyskać. Wniosek końcowy: tylko wyzyskiwać w znaczeniu «dopuszczać się wyzysku» (wyzysk człowieka przez człowieka); w znaczeniu «mieć, osiągać pożytek z czego» zarówno wyzyskiwać, jak wykorzystywać: „wyzyskać spadek wody do uruchomienia młyna”, „wykorzystać sposobną chwilę”. Lepiej by było, gdyby podział funkcji znaczeniowych omawianych czasowników zarysowywał się ostrzej, ale w tej chwili możemy stwierdzić to tylko, co usiłowałem wyjaśnić, opierając się na przykładach.

„Ponieważ że”

Drugie pytanie tegoż korespondenta. Czy posługiwanie się związkiem słownym „ponieważ że” jest poprawne? Jeżeli się mówi o związkach, to raczej wyrazowych niż słownych. Ponieważ że nie jest związkiem wyrazowym, bo tak się w ogóle nie mówi. Słyszy się — nawet dość często — dlatego, ponieważ; dlatego bo, czasem bo dlatego, bo dlatego że — osoby, które używają tych wyrażeń, wypierają się tego, czasem gwałtownie. Na wyrażenie bo dlatego że zwrócił kiedyś moją uwagę prof. Stieber: od tej chwili kilkakrotnie je słyszałem.

Bilateralny czyli dwustronny

Ob. Józef Falkowski z Warszawy nadesłał (już nie po raz pierwszy) wiązankę wynotowanych z prasy wyrazów i form wyrazowych, które go rażą jako niepoprawne. Na przykład umowy dwustronne, bilateralne jest to według korespondenta masło maślane, bo obydwa wyrazy, polski i łaciński, znaczą dokładnie to samo (łacińskie latus, dopełniacz lateris to po polsku «stroną»). Bardziej zrozumiałe byłoby, gdyby ktoś po wymienieniu określenia bilateralne dodał dla wyjaśnienia formę polską dwustronne, ale jeżeli kolejność form jest odwrotna, to forma obca, pod względem znaczeniowym zbyteczna, świadczy o tym, że dla autora tekstu jest ona ozdobnikiem stylistycznym, w istocie zaś jest to nie ozdobnik, ale coś w rodzaju grzechotki wyrazowej, brzękadełka, którym piszący potrząsa dla efektu — ale efekt, który osiąga, jest odwrotny od zamierzonego.

Zabiele, Zaręby — o formach odmiany

Ob. Kazimierz Olender ze Środy Śląskiej prosi o wyjaśnienie, jakie są właściwe formy odmiany nazw miejscowości Zabiele, Chorzele i Zaręby. — Odpowiedzią niektórzy czytelnicy będą się prawdopodobnie czuli zaskoczeni. Na obszarze Polski jest parę miejscowości mających jednakowe nazwy — te właśnie, które wymienia korespondent. Miejscowość Zabiele

110

W.D.

jest w województwie warszawskim, a także w zielonogórskim, Zaręby są w powiecie nowodworskim, a także w pobliżu Grodziska, w pobliżu Mławy oraz w powiecie siemiatyckim. Przy Urzędzie Rady Ministrów jest Komisja Ustalania Nazw Miejscowości, której przewodniczącym jest prof. Taszycki. Uprzejmości pani Pypno, która współpracuje z wymienioną Komisją, zawdzięczam wiadomości o nazwach interesujących korespondenta. Praca członków Komisji polega na tym, że kierują oni badaniami nazw terenowych i ustalają w miarę możliwości formy ich odmiany. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga często ta forma, której tradycyjnie używa ludność miejscowa. Ten wzgląd rozstrzygnął o tym, że w Słowniku poprawnej polszczyzny pod hasłem Środa (nazwa miejscowości w Wielkopolsce) jako odpowiednik przymiotnikowy podana jest forma średzki, używana tradycyjnie przez ludność miejscową. Taka decyzja była wyrazem niechęci językoznawców do narzucania nazwy, niezgodnej z miejscową tradycją, motyw w zasadzie godny uznania, ale w ogóle sprawa nie jest taka prosta. Widać to choćby z nazw wymienionych w liście korespondenta. Zabiele, nazwa miejscowości w województwie warszawskim, ma w dopełniaczu formę Zabieli, jednobrzmiąca nazwa w województwie zielonogórskim — formę Zabiela (jak pole — pola), nazwa Zaręby w powiecie Nowy Dwór ma w dopełniaczu formę Zarąb, w powiatach grodziskim i mławskim — Zarębów, w powiecie siemiatyckim — Zaręb. Taki materiał został przez eksploratorów dostarczony członkom Komisji. Może w zapisach są jakieś niedokładności, ale całokształt sprawy przedstawia się chyba jasno. Jeden z wniosków jest taki: ten, kto spotykając się z jakąś formą językową wybucha oburzeniem, a nie zna faktycznego stanu rzeczy, szkodzi i sobie samemu, bo nie umie nad sobą zapanować, i szkodzi innym, bo przeszkadza w pracy. Kto chce być pożytecznym dla jakiejś sprawy, musi tę sprawę dobrze znać i rozumieć, że dziś każda praca jest współpracą, toteż chodzi o to, żeby ją koordynować. Usiłujemy to czynić w Towarzystwie Kultury Języka i wdzięczni jesteśmy wielu nauczycielom, którzy uczestniczą w konferencjach tym tematom poświęcanych. To zakończenie ma charakter trochę ambonalny, ale mam nadzieję, że moje intencje są wyraźne i zrozumiałe.

Tło — teł

Klasa III Technikum Budowlanego w Olsztynie prosi o rozstrzygnięcie, jaka ma być forma dopełniacza liczby mnogiej wyrazu tło: teł, tłów czy jeszcze inaczej. — Wyraz tło w liczbie mnogiej bywa używany rzadko. Dawniej, jeszcze w XIX wieku, jednym ze znaczeń tła było znaczenie «podłogi». Łoziński w „Życiu polskim w dawnych wiekach” pisze: „Podłoga, czyli tło albo pawiment [...] bywała drewniana, z prostych tarcic sosnowych [...], dębowych”. W tym znaczeniu wyraz tło bardziej się nadawał do używania w liczbie mnogiej niż w znaczeniu dzisiejszym. W „Zabawach przyjemnych i pożytecznych” (druga połowa XVIII wieku) czytamy na

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

111

przykład: „A to teatra, to kształtne krużganki, to tła z marmuru, to warowne blanki”. Kilka przykładów użycia tła w znaczeniu «podłogi», a ściślej gruntu, na którym układano podłogę, przytacza Linde. Z tym dawnym znaczeniem wiąże się zwrot zniszczyć coś do tła — czyli do gruntu, doszczętnie. Mianownikowi liczby mnogiej tła odpowiadała forma dopełniacza teł, tak samo jak w odmianie wyrazów cło — w liczbie mnogiej cła, dopełniacz ceł (,,na złość strażnikom ceł” — u Mickiewicza), mydło — mydeł, źródła — źródeł, pudła — pudeł. Nie wszystkie te wyrazy mają taką samą budowę słowotwórczą, ale wszystkie w formie dopełniacza mają tak zwane ruchome e. Nie powstaje wątpliwość co do formy dopełniacza liczby mnogiej wyrazu zło, ale to dlatego, że ten wyraz w ogóle nie ma liczby mnogiej.

Konferencja a obrady

Stała słuchaczka z Zelowa w województwie łódzkim pełniąca funkcję protokolantki w czasie obrad samorządu robotniczego prosi o wyjaśnienie, jaka jest różnica między obradami samorządu a konferencją samorządu. W broszurze wydanej przez CRZZ w roku 1959 zamieszczona jest ustawa „O samorządzie robotniczym”, w której artykule piątym czytamy: „Konferencja jest naczelnym organem samorządu”, w innych zaś ustępach tej ustawy mowa o „obradach samorządu”. — Zagadnienie nie jest skomplikowane. Konferencja to zabranie grupy ludzi zwołane w celu omówienia pewnych spraw. Ponieważ konferencja nie mogłaby się odbywać bez udziału uczestniczących w niej osób, więc znaczenie wyrazu konferencja obejmuje i te osoby. W zacytowanym przez korespondentkę paragrafie ustawy konferencja znaczy mniej więcej tyle, co walne zebranie jako instancja rozstrzygająca o sprawach samorządu robotniczego. Obrady nie są taką instancją. Można napisać w nagłówku: „Protokół obrad konferencji”, ale w zawiadomieniach o mającej się odbyć konferencji nie ma potrzeby używania wyrazu obrady. Wystarczy napisać: „Odbędzie się konferencja”, a że jej przebieg będzie polegał na obradach, to się samo przez się rozumie.

W.D.

ERRATA

Uprzejmie prosimy o poprawienie błędów w numerze 10  
„Poradnika Językowego” z 1974 roku.

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Strona | Wiersze | | Jest | Powinno być |
| od góry | od dołu |
| 519 |  | 13 | \_ | wykreślić |
| 519 | — | 11 | mistyka | atomistyka |
| 526 | — | 12 | fantastyczno-naukowa | fantastycznonaukowa |
| 565 | 19 | — | nadzieję wyjaśnienia | nadzieję na wyjaśnienie |
| 566 | 25 | — | ponad to | ponadto |
| 566 | — | 12 | zadawalają | zadowalają |
| 566 | ' | 3 | objęcie badaniami wszystkie typy | objęcie badaniami wszystkich typów |
| 568 | 8 | — | jakie miałałyby | jaki miałyby |
| 568 | — | 9 | semem | sememem |
| 569 | — | 17 | niemniej | nie mniej |
| 570 | 12 | — | Metodą | Metodę |

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

9 Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

9 Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

© Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

9 W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione wt inny sposób (np. inną wielkością pisma).

® Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

9 Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

© Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

© Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

@ Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 6

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej  
I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa, oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, skr. pocz. 12.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber’s name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch— 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, POLAND.

Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A. Warszawa 00-067, 7 Traugutta Street, POLAND.

Por. Jęz. 2(326), s. 57—112; Warszawa 1974  
Indeks 37140/36961